Nr. 111. We Lwowie Wtorek dnia 21. Kwietnia 1896. Rok XXI[illegible]

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1¼ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 20. kwietnia.

Wiadomo czytelnikom, że dzisiaj rozpoczęła się w izbie poselskiej rady państwa rozprawa nad reformą wyborczą. Chwila więc niezawodnie ważna idoniosła dla dalszego rozwoju wewnętrznych stosunków politycznych i społecznych w Przedlitawji i być może, że od tej doby, w której projekt wyszły z łona komisji stanie się ustawą obowiązującą i w której setki tysięcy obywateli uzyska prawa polityczne, o które od tak dawna z taką natarczywością się dobijały, przyjdzie nam notować nową erę w rozwoju konstytucyjnym austrjackiej połowy monarchji Habsburgów — a przecież nie znać jakoś tego podniosłego nastroju, co zwykł wyprzedzać decyzje wielkie i ważne, nie znać tego niespokojnego i niepokojącego uczucia, jakiego zazwyczaj jesteśmy świadkami, gdy ciało prawodawcze znajduje się w przededniu wzniosłych reform. Czy ten spokój naturalny czy sztuczny, czy to może cisza przed burzą? Ani jedno, ani drugie. Było już dość czasu do oswojenia się z myślą o konieczności reformy wyborczej i dlatego zdaje nam się, że mieliśmy już dość czasu do oswojenia się z myślą o konieczności reformy wyborczej i dlatego zdaje nam się, że mieliśmy już dość czasu do przebycia swego niepokoju i tej niepewności, o jakiej powyżej mówimy. Długo natomiast było rzeczą niewiadomą i niepewną, jak ta konieczna i niezbędna reforma wyborcza ma wyglądać. Znaczyłoby to pisać dzieje dwóch lat ostatnich — po raz niewiadomo który — gdybyśmy znowu mieli przypomnieć, jak się owa niepewność objawiała. Dzisiaj rzeczy stoją tak, że wątpliwości nie ma. Nikt żadnym pod tym względem nie oddaje się złudzeniom i wszyscy bardzo dobrze wiedzą już teraz, jaką reforma wyborcza będzie. I może dlatego, że owa niepewność ustała, że rozprawy w [illegible] izbie będą miały znaczenie raczej formalne, że zasadniczo i materjalnie rzecz już teraz przesądzona, może dlatego izba, rzecby można z takim fatalistycznym spokojem i ze zresygnowanem poddaniem się przystępuje do koniecznej rozprawy, której uniknąć już nie może; która rzeczy samej zapewne wcale nie zmieni. Stanowisko stronnictw znane. Za przejściem do rozpraw szczegółowych głosować będą zapewne wszystkie stronnictwa z wyjątkiem może antysemitów i Młodoczechów. Ci ostatni będą przedewszystkiem przemawiali i głosowali za powszechnem bezpośredniem prawem wyborczem, a potem — ponieważ wnioski te nie mają żadnych widoków powodzenia — będą w trzeciem czytaniu głosowali za projektem rządowym. O stanowisku innych stronnictw pisaliśmy już na innem miejscu.

* * *

Wiedeń ma na rezie znowu swoją sprawę lokalną.

Półurzędowy *Fremdenblatt* w artykule, o którym wspominamy w rubryce telegramów, zaznacza z naciskiem, że zainteresowanie się dla sprawy Luegera maleje i że wybór burmistrza jawnym był tego dowodem. „Dzisiejszy czwarty wybór dr. Luegera burmistrzem — powiada organ oficjalny — nie nosi na sobie żadnych oznak afery sensacyjnej. Wyrobiło się już wszędzie przekonanie, że przy tych wyborach nie chodziło bynajmniej o ustanowienie burmistrza, ale o polityczną demonstrację. I dr. Lueger stwierdził to, przypisując wiedeńskiej kwestji burmistrzowskiej „donośne znaczenie polityczne i ekonomiczne". Ale dr. Lueger żadnym nie oddaje się złudzeniom na przyszłość, a my także sądzimy, że ją — o ile ona się do jego osoby odnosi — dobrze przewiduje. Wiedeń może ze spokojem wyczekiwać dalszego przebiegu tej komunalnej polityki osobistej. Rzecz zupełnie naturalna, że zupełnie inaczej zapatruje się na sprawę prasa opozycyjna. Szczególnie gardłuje *Arbeiter Zeitung*, która utrzymuje, że hrabia Badeni znowu się znajduje w matni, dzięki własnej nieroztropności a dr. Lueger ma tę korzyść, że w oczach naiwnej publiczności jest punktem ogniskowym polityki austrjackiej. Tragikomiczny kłopot prezydenta ministrów nie jest jednak za sługą antysemitów, a niedobór politycznej nie rozwagi, okazywany przez hrabiego Badeniego, nie idzie na rachunek mądrości politycznej dr. Luegera. Nie ma człowieka we Wiedniu, któryby nie czuł, że zatwierdzenie Luegera byłoby jedynie sprawiedliwem i logicznem — sam hr. Badeni to czuje. Uprzywilejowani wyborcy wiedeńscy nie zasługują na lepszego burmistrza, ani też na gorszego. Jeżeli chcą mieć Luegera, trzeba im go dać. Pojmujemy bardzo dobrze stanowisko tego rodzaju organu jak *Arbeiter-Zeitung*. Korzysta ona ze sposobności, by walić na obie strony, zdaje nam się jednak, że razy nie są tym razem zbyt bolesne.

* * *

Telegramy z Paryża donoszą, że onegdaj prezydent Faure, w towarzystwie ministra Cavaignaca, udał się do Verdun. Większa część dzienników zaznacza, iż prezydent Faure podjął tę podróż, aby jako przewodniczący najwyższej rady wojennej być obecnym na próbach z nowemi pancernemi wieżami, systemu Obst Forst, jako i na próbach strzelniczych. Z innej strony utrzymują, iż prezydent tę podróż zaimprowizowaną, bo w programie jego czynności nie przewidzianą, przedsięwziął, aby sparaliżować złe wrażenie, wywołane przez zaniechanie podróży ministra wojny Cavaignaca do Belfortu. Wstrzymanie się ministra Cavaignaca od wycieczki do Belfortu uważano za skutek pogróżki ambasadora niemieckiego hr. Muenstera: iż w razie wycieczki na uroczystość narodową do Belfortu, Niemcy byłyby zmuszone przywrócić zniesiony przed kilku laty przymus paszportowy dla mieszkańców nadgranicznych.

Czy istotnie wszystkie wyliczone powyżej przyczyny miały wymienione skutki, o tem przesądzać trudno. Dzienniki niemieckie zaprzeczały w ogóle temu, jakoby ze strony władz niemieckich a raczej ambasady w ogóle, czyniono jakiekolwiek kroki ze względu na uroczystości w Belforcie. I istotnie, reklamacje takie nie nie byłyby bardzo uzasadnione, skoro Niemcy sami prawie przez cały rok dosyć hałaśliwie obchodzili rocznicę wypadków wojennych roku 1870/71, a niektóre podobne uroczystości zawet obchodzone były wystawnie na dawnem terytorjum francuskiem. To też dzienniki przypuszczały raczej, że albo Cavaignac istotnie z powodu niezdrowia do Belfortu nie pojechał, albo też rządził się względem na ówczesną obecność ks. Hohenlohego w Paryżu i możliwe porozumienie się Francji z Niemcami w sprawie egipskiej. Zaznaczamy tu wszystkie kombinacje i ploteczki, które w niektórych organach prasy dużo zajęły miejsca, nie przypisując im żadnego poważniejszego znaczenia.

Odnowienie ugody austro-węgierskiej.

III.

Sprawa odnowienia przywileju banku austro-węgierskiego ma również dla naszego kraju nader doniosłe znaczenie. Z Wiednia otrzymujemy lakonicznie brzmiące wiadomości, „że w trakcie dotychczasowych rokowań o odnowienie przywileju bankowego, nastąpiła wymiana myśli o zasadniczych podstawach układu, a ponieważ obie strony — tj. oba rządy i reprezentanci banku — zajęły stanowisko pojednawcze, jest nadzieja, że rokowania zakończą się pomyślnie."

Jakkolwiek wiadomość ta brzmi nader uspokajająco, przecież w tej mglistej szacie, w jakiej podaną została, zbudzić może uzasadnione obawy nawet u wielkich optymistów, do których my — przyznajemy to chętnie — bynajmniej nie należymy.

Przy odnowieniu przywileju banku austro-węgierskiego chodzi o przeprowadzenie zmian w organizacji tej instytucji finansowej w tym kierunku, aby zapewniony został odpowiedni wpływ rządu na tok spraw bankowych, nam zaś chodzi przedewszystkiem o to, aby interesa naszego kraju miały stosowną reprezentację w zarządzie banku, a interesa kredytowe rolnictwa znalazły odpowiednie uwzględnienie w dziale kredytu wekslowego.

Przy odnowieniu przywileju banku chodzi zatem z jednej strony o wywarcie pewnego nacisku na akcjonarjuszów potężnej instytucji, aby w szerszej, niż dotąd mierze, uwzględniała interesa poszczególnych warstw społeczeństwa, przyczem każdy z rządów obu połów monarchji starać się będzie stosownie do sposobu pojmowania i interesu, wyciągnąć, jak największe korzyści. Z drugiej strony staje do walki potężna instytucja, której chyba nikt nie posądzi o to, aby „z miłą chęcią" chciała zrzec się wielu nader lukratywnych przywilejów. Wiadomość zatem o nadziei pomyślnego zakończenia rokowań, wprawdzie raduje nas niewymownie, ale mimo to myśl o tem, jak też kraj nasz na odnowieniu przywileju wyjdzie, mocno czas niepokoi. Wiadomo powszechnie, że rolnictwo nie cieszyło się nigdy wielkimi względami banku austro-węgierskiego, a kraj nasz specjalnie doznawał macoszego traktowania.

To też Koło polskie powinno wytężyć wszystkie swe siły i póki jeszcze czas, starać się o o wywalczenie jak największych korzyści dla naszego kraju.

Organizacja dzisiejszego banku austro-węgierskiego przechodziła różne koleje.

Założony w czasach zupełnej ruiny finansów państwowych, spowodowanych szeregiem nieszczęśliwych wojen, Bank narodowy, którego zadaniem było bilety swoje wprowadzić w miejsce monety papierowej, zredukowanej przez rząd na jedną dziesiątą pierwotnej nominalnej wartości, mógł skuteczną działalność rozpocząć tylko pod warunkiem zupełnej niezawisłości od władz rządowych. Licząc się z niezbitością ogółu, wówczas niestety usprawiedliwioną, rząd w patencie z dnia 1. czerwca 1816 roku oświadczył, że sprawami banku zawiadywać będzie dyrekcja samodzielnie, a nawet wbrew woli rządu, o ile rozchodzi się o przestrzeganie postanowień statutu. Co do ingerencji komisarza rządowego zastrzeżono wyraźnie, że na żaden dział czynności bankowej nietylko decydującego, ale nawet doradczego wpływu wywierać mu nie wolno.

Ułożony na zasadzie zupełnej niezawisłości banku od władz rządowych statut zatwierdzony został patentem z dnia 15. lipca 1817 roku — a przywilej statutem objęty, nadany na lat 25, następnie na drugi dwudziestopięcioletni okres czasu prolongowano.

Zamierzoną w roku 1858 regulacja waluty nie przyszła do skutku, a z powodu wojny roku 1859 bank stał się wierzycielem państwa w takich rozmiarach, że według obrachunku w roku 1862 dokonanego, dług państwowy wynosił przeszło 221 miljonów. W ten sposób wytworzył się stosunek pewnej zawisłości administracji finansów państwowych do banku, zwłaszcza, gdy postanowienia co do spłaty długu, zawarte w umowie z dnia 3. stycznia 1863 roku, nie mogły być dotrzymane. Wojna w roku 1866 zmusiła rząd do zaciągnięcia wobec banku nowych zobowiązań, a ostatecznie nawet do wydania not państwowych z obiegiem przymusowym.

Przedłużony umową z roku 1861 na dalsze dziesięć lat przywilej bankowy miał ekspirować z końcem roku 1877 — a z tej sposobności rząd węgierski skorzystał, aby przy odnowieniu przywileju żądania swoje przeprowadzić. Przy układach między obu rządami a bankiem, zakończonych umową z dnia 28. czerwca 1878 roku, zgodził się bank na przyjęcie ustroju dualistycznego, odpowiedniego zmienionym politycznym stosunkom monarchji. Przyjmując firmę „Bank austro-węgierski" zgodzono się równocześnie na osobną dyrekcję w Peszcie, na reprezentację stałą Węgier w jeneralnej radzie, na osobną dotację pięćdziesiąt miljonów zł., która tylko w krajach koronny węgierskiej może być użytą w interesach eskontowych i lombardowych. Te postanowienia zachowane zostały przy ostatniem przedłużeniu przywileju bankowego w roku 1887.

Obecnie zatem organizacja banku austro-węgierskiego tak się przedstawia: Ogólne zgromadzenie wybiera radę jeneralną z dwunastu członków, pod przewodnictwem gubernatora. W tym gronie dwunastu członków rady dwaj są wybrani na propozycję dyrekcji wiedeńskiej, a dwaj na propozycję dyrekcji peszteńskiej. We Wiedniu i Peszcie urzędują dyrekcje, każdą z ośmiu członków, pod przewodnictwem wicegubernatora. Tylko obywatele tej połowy monarchji, w której ma siedzibę dyrekcja, mogą wejść do jej składu.

Cała jednak władza rzeczywista i decydująca wpływ na tok interesów koncentruje się w osobie jeneralnego sekretarza, mianowanego przez radę jeneralną. On jest stałym referentem wszystkch spraw, rozstrzyganych przez radę, kierownikiem całej administracji we wszystkich działach interesów bankowych, wreszcie przełożonym personalu urzędniczego; słowem sekretarz jeneralny dzierży naczelną władzę wykonawczą, którą we wszystkich podobnych instytucjach sprawuje dyrekcja, zatem grono osób, decydujące w każdej ważniejszej sprawie kolegjalnie.

Pod tym względem organizacja banku austro-węgierskiego jest istotnie całkiem wyjątkową.

Wobec nowożytnych pojęć o potrzebie decydującego wpływu rządu na administrację wielkich instytucyj bankowych, wyposażonych przywilejem emisji biletów, ustrój banku austro-węgierskiego odbija rażąco od ustroju naprzykład niemieckiego Reichsbanku, a na domiar jeszcze scentralizowaną jest władza administracyjna w osobie jeneralnego sekretarza, co również jest anomalją.

Dla zapewnienia rządowi należytego wpływu na działalność banku byłby najwłaściwszym taki ustrój centralnej władzy wykonawczej, w którym miałby swego delegata rząd austrjacki i rząd węgierski, obok członka tejże władzy, mianowanego przez akcjonarjuszów.

Niezbędnem jest zapewnienie dla naszego kraju udziału w radzie jeneralnej banku, której poruczone są funkcje, jakie w innych bankach sprawują rady nadzorcze, mianowicie także uchwalanie norm i instrukcyj co do prowadzenia interesów bankowych.

W kwestji udzielania kredytu wekslowego przez bank austro-węgierski należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na tę okoliczność, że statut banku nie zawiera postanowień zasadniczych co do celu istnienia banku. Brak takich wyraźnych postanowień przyczynia się do tego, że nieraz można się spotkać z mylnem wyobrażeniem, jakoby zadaniem banku było zasilać tylko handel i przemysł kredytem wekslowym. W dawniejszych postanowieniach statutu bankowego były nawet przepisy, które dozwalały przyjmować tylko weksle jednym przynajmniej podpisem firmy protokołowanej zaopatrzone. Przepis ten usunięto, pozostało jednak dotychczas postanowienie, że prawo propozycji cenzorów przysługuje jedynie izbom handlowym. Było to logiczne wówczas, gdy tylko weksle z podpisem firm protokołowanych przyjmowano do eskontu, a jest niewłaściwem teraz, gdy podpisy firmowe nie są wymagane.

Jeżeli w banku austro-węgierskim, zamiast mieć na oku ścisłe przestrzeganie właściwego celu takiej instytucji, mylnie uważano przez długi szereg lat tylko popieranie handlu i przemysłu za jedyne zadanie, to należy obecnie przez stosowną zmianę statutu nie dopuścić, aby podobne jednostronne zapatrywania mogły znaleść podstawę.

Obowiązkiem banku jest czynić zadość uprawnionym potrzebom kredytu całego społeczeństwa, nie zaś jednej tylko warstwy społecznej, wszystkich krajów, należących do monarchji, nie zaś tylko tych, które są przeważnie przemysłowe. Stąd wynika, że powinniśmy domagać się także z całą stanowczością, aby interesa rolnictwa i przemysłu rolniczego, jako najważniejszych u nas gałęzi produkcji, były odpowiednio uwzględnione w dziale kredytu wekslowego. Wiadomo, że przy dzisiejszym rozwoju rolnictwa, każdy właściciel, prowadzący gospodarstwo intenzywne, musi rozporządzać obrotowym kapitałem, a skutkiem tego nieraz zmuszony jest posiłkować się wekslowym kredytem. Jeżeli zaś prowadzi także przedsiębiorstwo rolniczo-przemysłowe, to jego kapitał obrotowy jest znaczny i odpowiednio większe są jego potrzeby kredytowe. Odmawiać takim rolnikom prawa korzystania z kredytu wekslowego banku byłoby wręcz niesprawiedliwe, co też w zasadzie uznano już przy ostatniej zmianie statutów, usuwając przepis o firmowych podpisach na wekslach. Dotychczas jednak w praktyce bankowej uzyskanie odpowiedniego kredytu daleko trudniejszem jest rolnikom, aniżeli kupcom, lub przemysłowcom; pozostało także wspomniane postanowienie statutu, które tylko izbom handlowym nadaje prawo propozycji cenzorów, a zupełnie pomija zawodowe reprezentacje rolników.

Ważnem ułatwieniem dla korzystania z kredytu bankowego w dziale wekslowym byłoby także dalsze pomnożenie liczby filij bankowych. Nie można zaprzeczyć, że w tym kierunku zaszły już znaczne zmiany: mamy bowiem już siedm filij banku w naszym kraju. Są jednak jeszcze takie miejscowości i okolice, w których założenie filji bankowej byłoby z niemałym pożytkiem dla licznych interesentów, a także z korzyścią dla banku.

Nie można wreszcie przemilczeć o trudnościach, których doświadczały nieraz krajowe instytucje bankowe bądź to przy reeskoncie weksli bądź też w kredycie lombardowym, na podkład krajowych efektów.

Zmiana statutu banku austro-węgierskiego, dokonana w roku 1887, rozszerzyła znacznie prawo emisji biletów właśnie w tym celu, aby daną była bankowi możność, w razie wielkiego zapotrzebowania pieniędzy, dostarczyć takowe w formie swoich biletów, na podstawie odpowiedniego danego mu materjału wekslowego lub lombardowego. Słusznie przeto żądać może nasz kraj, aby z tej wielkiej rezerwy pieniężnej, jaką rozporządza bank austro-węgierski, korzystały w razie potrzeby nasze instytucje bankowych, zwłaszcza gdy się okaże w kraju chwilowy brak gotówki, jak to dzieje się n. p. przy terminach kuponowych.

Na ostatniej sesji powziął sejm cały szereg rezolucyj, odnoszących się do sprawy odnowienia ugody austro-węgierskiej. Byłoby przeto rzeczą nader pożądaną, aby Koło polskie zajęło się energicznie tą sprawą a odsłaniając nieco rąbek

---

(28)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
w dwóch częściach
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Wyciągnęła do niego rękę.

— No! Dłoń podaj mi na to, że ostatni raz mi powiedziałeś to, coś mi teraz powiedział. Dłoń mi pan Holsztyńskiego podaj na to, że przyszedłeś tutaj bez żadnej ukrytej myśli, tylko aby przedłużyć znajomość z Buska, aby wymieniać obopólnie wypływy naszych rozumiejących się nieco inteligencyj. Gdybyś miał inne myśli, niegodne zresztą ciebie, gdybyś miał myśl pospolitą u mężczyzn zakochania mnie w sobie, popełniłbyś brzydkie dzieło. No! rękę daj na to.

Holsztyński podał swą zimną dłoń. Pierwszy raz do niego tak mówiła. Pierwszy raz mówiła mu, że możeby w nim mogła cię kochać, ale też pierwszy raz, z całą lojalnością swego charakteru tem przyznaniem się, mu udowadniała, że się w nim dotąd — nie kochała.

Hrabia podaną rękę jednakże w tej chwili cofnął.

— Pierwszy raz pani do mnie mówisz nielogicznie — zawołał — kochając cię, nie mogę mieć pragnienia, by uczucie moje było bezwzajemnem.

— A więc? — szepnęła blada Stefa.

— Broń się pani! jeśli...

Urwał. Posmutniał. Jakiś uśmiech pełen ironji przemknął mu po ustach, które niemal wykrzywił i dodał:

— Wszakże łatwo zobojętnieje ci człowiek, który nie potrafi poświęcić dla ciebie próżnej i ambitnej chimery. Broń ci daję, ale mi się widywać pozwól.

Ucałował jej rękę i rzekł:

— A teraz, uważajmy tę rozmowę za nigdy nie zaszłą.

II.

I uważali tę rozmowę za nigdy nie zaszłą, jakkolwiek hrabia roku tego wysiadywał w Warszawie, rzadko oddalał się do Holsztyna, a ani razu nie szukał schronienia dla swej melancholji w swym futorze pod białowieską puszczą.

Nie powrócili do niej, jakkolwiek dużo czasu ze sobą bawili, jakkolwiek, często się zdarzało, że Holsztyński całe pół dnia spędzał na taborecie u nóg panny Staryńskiej, bujającej się na fotelu — przy dobroczynnym, w czasie długich zimowych wieczorów, ogniu kominka.

Zżywali się z sobą coraz silniej.

Ona unikała pytania, czy i jak kocha się w Holsztyńskim, on konstatował stopień swego uczucia, wprawdzie codzień się podnoszący, jak na termometrze, ale zdawało mu się, daleki jeszcze od tego punktu, któryby mógł być dlań gorszym.

— Przyjdzie czas — myślał — przecież ta kobieta, przecierpi i zapomni.

Tymczasem prawie wielką mu przyjemność sprawiała okoliczność, iż nie widział w usposobieniu panny Staryńskiej, symptomatów namiętnego dla siebie uczucia. Takie, jakie dostrzegał, dwie, silne, barwne, wystarczyły mu dla zadowolenia miłości własnej i błogosławił los, który pozwolił kobiecie uczucia te utrzymać w mierze i skali w sam raz takiej, aby się mógł w niej bezpiecznie do czasu kochać.

Czuł, iż gdyby w kobiecie zauważył to uczucie o jeden stopień może wyższe, iż gdyby to w jej gorącej naturze przeobraziło się w namiętność, to i w nim ona by ją obudziła, a wtedy poniosłaby ich natura, jak te ogniste rumaki, które, gdy pouczają jeźdźców, w szalonym biegu jeszcze usiłują się prześcigać i wyminąć.

Błogosławił więc los, który sprawił, że on, jakkolwiek był pierwszym i jedynym mężczyzną, który się tej kobiecie prawdziwie i silniej podobał, nie był tym jeszcze, któryby jej naturę do zadrgnienia nerwami wielkiej namiętności pobudził.

Tymczasem rozkoszował się temi delicjami ich niewidzialnego pożycia, temi rozmowami, w których się tak rozumieli, temi milczeniami, w których sobie tyle mówili, tą zobopólną admiracją, której dowody sobie bezwiednie składali.

I dziwnie się dostosował do sposobu życia panny Staryńskiej. Nigdyby nie był tego o sobie o sobie przypuszczał, nigdy by nie dał był wiary, by mógł znaleźć pełne życie w tej atmosferze cygańsko mieszczańskiej Stefy.

Przywykły do hołdownictwa farmazon, do etykiety ceremonialnej, do ciemnoty, w stosunkach, do maniery we wszystkiem z dziwną swobodą odrodził się w tym świecie, w którym pogardzano formami począwszy od lokaja, upoważnionego do noszenia wąsów, a skończywszy na Handlu, który nigdy nic nie zrobił wedle formularzy przepisów i zwyczajów.

A dziwny był też to ten Handel, którego Hosztyński polubił nad wszelki wyraz.

A jakże on się sam nie poznawał w tej sympatji do człowieka, będącego uosobieniem przeciwnego jemu bieguna, do filozofa, pogardzającego, ba! niepojmującego całego horyzontu, jego myśli.

Hrabia nieraz godzinami zastanawiał się nad tą sympatją. Czy ona udzieliła mu się przez Stefę, z tą magiczną potęgą miłości, skłaniającą nas do kochania, kochanych przez przedmiot naszego uczucia? Czy też ona znajdowała zasoby i siły na dnie jego własnych, przygłuszonych, ale tętniących atomów jestestwa?

Nie rozumiał się hrabia w sympatji do Handla jeszcze więcej, niż w swem uczuciu do Stefy.

Bo Handel był to mały czterdziestoletni człowieczek, który cały miesiąc czasu potrzebował na to, by u panny Staryńskiej akredytować jego obecność.

Cały miesiąc nań się boczył i zpodełba spoglądał i unikał i obserwował i studjował.

Po miesiącu dopiero, nie wiedzieć skąd i dlaczego, uznał w salonie Stefy prawo obywatelstwa hrabiego za równe swojemu i zaczął go traktować, jak człowieka.

I dnia tego polubił go Holsztyński, który w przededniu jeszcze mówił do Stefy.

— Co pani masz w tym Handlu? Dziki człowiek. Niemy mądrala. Słaby demokrata. Opieszały mól... Dowcipny kwakier...

Gdy się poznali, a raczej gdy się polubili, Stefa zaraz powtórzyła Handlowi definicję hrabiego. Tem ucieszyła go niezmiernie.

— Słyszałem zdanie pana o mnie — zagadnął zaraz Holsztyńskiego. Muszę panu powinszować zmysłu obserwacyjnego, rzadkiego u hrabiów, zajętych zbyt sobą, by się zastanawiali nad innymi. Nikt mnie jeszcze tak trafnie nie zdefinjował. Gotówem już wierzyć pannie Staryńskiej, która widzi w panu nadzwyczajności... Czemużeś pan wcześniej mnie przed panną Stefą nie skrytykował, byłbym nie stracił miesiąca na boczenie się na pana...

I odtąd zapanowała między nimi harmonja, oparta na jakichś instynktem odczuwanych zobopólnych indywidualizmu spójniach, harmonja tem dziwniejsza, że rzadko ze sobą rozmawiali i rzadko się ścierali, jakkolwiek obaj lubili dyskusję.

Stefa zauważyła tylko, iż Handel częściej niż dawniej przychodził na wieczorną herbatę, a hrabia czuł się jedynie jego towarzystwem bynajmniej nie krępowanym.

Owszem, bywał nawet często samą obecnością Handla podniecony umysłowo, skłonniejszy i więcej usposobiony do głębszych rozmów, dających jego mózgowi formalne ćwiczenia myśli.

I między nimi trojgiem, niepostrzeżenie mijały długie wieczory na potocznej rozmowie, wysuwającej się z powieści na dobie, z wiadomości reporterskiej *Kurjera*, z zdania wyrzuconego przez jedno z nich.

Bawiąc tak z sobą, niczego nigdy nie byli o sobie ciekawi. O nic nigdy Holsztyński nie zapytał Handla. Handel nigdy nie był ciekaw zdania, czy poglądu hrabiego.

Ale słuchali się wzajemnie z uwagą. Gdy Handel mówił swym sarkastycznym głosem, Holsztyński zatapiał weń swój ognisty czarny wzrok, zapalony iskrami umysłowej równoczesnej biesiady. Gdy hrabia prawił swą swadą pełną modulacji i dźwięku, redaktor „Postępu" opuszczał oczy i milczał. Ale Holsztyński i wtedy w niego się wpatrywał, jakby instynktem czując, że go ten człowiek, zwykle wtedy bawiący się stalowym łańcuszkiem swego zegarka, słuchał z uwagą niezrównaną swem wytężeniem, wyjątkową dla niego.

Raz po takiej dyskusji, nasuniętej piorunującym artykułem na „Postęp", świeżo pojawionem w jednym z zachowawczych organów, zmęczony hrabia rzekł, zwracając się do Stefy.

— Raz w Busku wygłosiłaś mi pani zdanie, które mi zaimponowało swą głębią, twierdziłaś pani, że szczytem umysłowej kultury człowieka, jest zupełny objektywizm. Nie wierzyłem w możliwość tegoż u człowieka, posiadającego zasoby świętego ognia, a ci tylko są ludźmi . . . . . . Czy wiesz pani, pan Handel chyba doścignął tego szczytu ...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

często zbytniej tajemniczości, zeobciało to poinformować kraj, jakich też skutków może on spodziewać się z zabiegów poczynionych przez naszą delegację.

Miły „profesor.“

Jest w Królestwie indywiduum z gatunku dość w nieszczęśliwym tym kraju licznego, ale w swej [illegible] niezwykle oryginalne. Sprowadził je sobie przed kilku laty rząd rosyjski z tej samej Galicji, z której od lat trzydziestu kilku wybiera sobie najlepsze swoje narzędzia do [illegible] wynarodowienia unitów. Indywiduum to służy w wydziale tak zwanej oświaty, zamaldowane jest jako „August Kopytyńskij.“ Imię samo, zestawione z tak pisanem nazwiskiem, a wraz z niem noszone przez prawosławnego, zdradza już nikczemnika. Karjerę swoją rozpoczął Kopytyński od przejścia na prawosławie. Akt ten zastąpił mu wszelki egzamin habilitacyjny, wszelką kwalifikację moralną. Dano mu zaraz posadę języka francuskiego w gimnazjum II. na Nowolipkach w Warszawie. Tutaj dyrektor nie mógł z nim dłużej wytrzymać nad rok jeden. W odwrotnym stosunku do naukowości indywiduum znajdował się jego nieokrócony nałóg pijaństwa zaprawiony [illegible] prawosławnem. Kopytyński z Galicji już wyniósł [illegible] nabyty i w Warszawie kupił sobie nieruchomość. 78 przy Krakowskiem Przedmieściu połowę. Przez [illegible] gimnazjum przeniesiono później ulicę Nowo-Miodową. Kopytyński uważał, że [illegible] fundamenta i wytoczył proces magistratowi. W sądzie sam stanął i popierając swą skargę, opór ówczesnego prezydenta miasta, Starynkiewicza, wytłómaczył — polskim jego patrjotyzmem: [illegible] zrobić nie chce dla szczerego Rosjanina tego, coby chętnie przyznał i dał każdemu Polakowi; Polacy to wpłynęli na prezydenta, aby było jak najgorzej właścicielom prawosławnym w Warszawie.. W zapamiętałości swojej nie przebierał w niedorzecznościach i kłamstwach.

Był już wtedy nauczycielem w Białej, dokąd go, na domaganie się owego dyrektora, Apuchtin przenieść musiał. Na nowem urzędowaniu do dawnych nałogów dodał Kopytyński jeszcze [illegible], grabieństwo i samowolności. W roku 1888 kupił sobie w Białej rozległe grunta orne. Miasteczko żyje w znacznej części z roli; nowy obywatel bialski miał licznych sąsiadów. Zadarł z nimi od razu, tamując przejścia, zagradzając drogi, które od niepamiętnych czasów były publiczne, [illegible] osobiste przykrości. Trwało to lata całe. Rozpalała go do walki świadomość, że w liczbie krzywdzonych są Unici nawróceni, t. z. upornieju szczyje, których nacisnąć popów i policji jeszcze nie chcieli i dzielnie trzymają się w wierze. [illegible] nie wystarczyły. Posprowadzał sobie z Rosji kolonistów, dzierżawców, dobrał do nich z miejscowego motłochu indywidua po wszechną pogardą okryte i tym wszystkim powypuszczał w drobnych działach grunta swoje w użytkowanie. Teraz dopiero rozpoczęły się formalne bójki. Sam kierował nagankami. Daremnie skarżyli się mieszczanie naczelnikowi powiatu i dyrektorowi gimnazjum, skargi ich wiatr rozwiewał. Nareszcie zgodzono ostatecznie w roku 1893 podali do Apuchtina prośbę o przeniesienie nauczyciela, oddającego się pijaństwu, dopuszczającego się obelg i samowolności, do jakiego innego miasta. Kurator, taką prośbą do swego dotknięty, zażądał opinji od dyrektora gimnazjum. Dyrektor Solski dał jak najpochlebniejsze świadectwo zaatakowanemu nauczycielowi, a idąc jego śladem, oskarżenie przypisał jednej robocie polskiej, [illegible] prawosławny neofitom Kopytyńskiego szczególnej zaś za jego żarliwość apostolską względem słuszących, który z domu jego wychodził zawsze nawróconym na prawosławie. Apuchtinowi opinja taka wystarczyła do wytoczenia dwudziestu czterem mieszczanom bialskim na prośbie podpisanym, procesu o fałszywe oskarżenie w podaniu do władzy. Po długich namysłach i zwłokach nareszcie sprawa w sądzie okręgowym warszawskim miała już wyznaczony termin na 28. listopada 1895 roku, ale w tym terminie jeszcze pod wpływ nie przyszła, [illegible] zwołały. W obecnej chwili jeszcze wisi ona w sądzie.

Takiego to reprezentanta „wielkiej idei państwowej w tym kraju“ spotkała w środku marca w Białej, na rynku publicznym, wielka nieprzyjemność. Jeden z nauczycieli, Sołowjew, wyprawiał imieniny. Późno w noc zastawiono wieczerzę. Libacje były obfite, bo towarzystwo czuło się u siebie. Kopytyńskij był wogóle nienawidzony, ale i on znalazł się na uroczystości. Pod koniec uczty, dobrze już sobie podpiwszy, wzniósł zdrowie dyrektora: „Piję, choć pan dyrektor samych tylko *maszennikow i padlecow* (złodziei i nikczemników) przedstawia do orderów“. Właśnie na dwa dni przed tem dwaj koledzy Kopytyńskiego, Gomerow, nauczyciel języków klasycznych, i Preyss, nauczyciel języka niemieckiego, otrzymali byli ordery. W nich godził; oni też porwali się na niego; rozbrojono już walczących. Sprawca oprzytomniał, padł przed Solskim na kolana i błagał o przebaczenie. Solski przebaczył, ale rzeczywiście obrażeni ukuli zemstę. Przeczekali Kopytyńskiego i wyszli dopiero po nim, już nad ranem. Zdarzył się był tej nocy o godzinie 4 pożar w miasteczku. Ludzie wylegli na miasto; przebudziła się młodzież w internacie. Około godziny 5 rozległy się na rynku rozpaczliwe krzyki. W stronę ich podążył strażnik policyjny, a za nim jeden i drugi z ciekawych. Na ziemi leżało coś, niby człowiek, w drganiu i jękach miotając się, a od tego żywego objektu oddalały się szybko dwie podejrzane postacie. Haniebnie zbitego, z poranioną twarzą, podniesiono z ziemi. Wszyscy poznali w nim apostoła-pijaka. Obu sprawców pobicia przytrzymano. Zapytani o nazwiska, Gomerow i Preyss, podali jakieś [illegible] zrobione w duchu rosyjskiego jestestwa. Oczywiście policja znała ich obu doskonale, ale do protokołu wpisała takie nazwiska, jakie sami jej podyktowali. Wychowańcy internatu mieli budujące widowisko: swych nauczycieli, przewodników umysłowych, [illegible] moralnych, prowadzonych do kozy. Radość była niemała, młodzież jednak umiała zapanować nad sobą, i nie objawiła jej w sposób burzliwy, któryby mógł ściągnąć na nią karę. Wysłano na wszystkie strony raporty z rzeczywistemi już nazwiskami sprawców. W południe dyrektor obszedł wyższe klasy, począwszy od V, i zawezwał młodzież do zachowania tajemnicy, która wówczas już [illegible] na dachu wyśpiewały. W Białej nikt nie pyta: co to będzie ze sprawcami pobicia? — każdy raczej radby wiedzieć, jak [illegible] Solski, w myśl toastu Kopytyńskiego, jego samego przedstawi do orderu. Apuchtin, po otrzymaniu raportów, wezwał Solskiego do Warszawy.

Kult szatana.

[illegible] streścić wygłoszoną przed paru dniami pierwszą część odczytu ks. prałata Gnatowskiego na wypisany powyżej temat i czynimy to dziś. Prelegent na wstępie nakreślił obraz religijnego sceptycyzmu, który stał się charakterystyczną cechą naszego stulecia i wytępił w znacznej części pojęcie [illegible] wiary w istnienie nadprzyrodzonych pierwiastków i wpływ ich na losy świata. Od lat kilku jednak [illegible]. Pierwszym takim znakiem zapytania była głośna swego czasu sprawa wirujących stolików, które z Ameryki przeniosła się do Europy, i stworzywszy formalną sektę spirytystyczną, w krótkim stosunkowo czasie zyskała sobie miljony zwolenników w starym i nowym świecie. W dalszym ciągu zwrócono uwagę na inny, pokrewny spirytyzmowi objaw istnienia sił nadprzyrodzonych tam, gdzie nawet nazwa „spirytyzm“ nie była znaną. Było to [illegible] sztuki fakirów indyjskich, u których dość wymienić jedną, mianowicie zakopywanie ludzi żywcem na przeciąg kilku miesięcy, a potem odgrzebywanie ich w stanie żyjącym, aby pojąć, jaką [illegible] faktów.

Sztuki fakirów indyjskich, wobec których spirytyzm [illegible] był tylko dziecinną zabawką, miały [illegible], jak Tybet i Mongolja, gdzie lamowie i szamani posiadali władzę robienia rzeczy nadprzyrodzonych. Wobec tych wszystkich niewytłómaczonych objawów rozpoczęła się w świecie reakcja przeciw kierunkowi sceptycznemu, reakcja niezdrowa i fantastyczna, ale [illegible] potężna i to w krajach, które były właśnie ojczyzną niewiary i walki z kościołem. [illegible] w t. zw. okkultyzmu, który wywołał nawet, zwłaszcza na zachodzie, osobną literaturę „czarnej i białej magji“. Na łamach najwybitniejszych dzienników paryskich, jak *Figaro* i *Gil Blas* toczyły się otwarte polemiki czarnych i białych magów, zarzucających sobie wzajemnie potworne zbrodnie, dokonane przy pomocy wpływów szatańskich. Istnienie tych objawów nadprzyrodzonych [illegible], ich wpływ na fizyczne losy [illegible] ludzi, rzuciło popłoch w cywilizowane społeczeństwa, wobec których [illegible] pytanie, co należy sądzić o spirytyzmie, magji, tajemnicach fakirów i t. d., jakie stanowisko wobec nich zająć i gdzie szukać wytłómaczenia zagadki?

Odpowiedź na te pytania dał nam w ostatnich czasach cały szereg publikacyj, ogłoszonych przez nawróconych zwolenników masonerji, publikacyj, odsłaniających przed światem rzeczy zarówno dziwne w swojem nieprawdopodobieństwie, jak straszne. W wszechświecie, którego jesteśmy mikroskopijną cząteczką, mówił prelegent, walczą ze sobą dwa pierwiastki: pierwiastek boski i szatański. Walka ich jest treścią wszechbytu od samych jego początków, ponieważ Bóg pozwolił powstać przeciwko sobie zbuntowanym aniołom, ażeby śmiertelnym dać sposobność do zasłużenia się w ogniu tej walki. Szatan więc jest ojcem wszystkich prądów, skierowanych przeciwko kościołowi, nadaje im tylko w różnych epokach różne kształty. W czasach wiary zjawił się jako pobożny teolog i kazuista, dając początek herezji, w naszym wieku wystąpił pod postacią sceptyka, który zaczyna od tego, iż zaprzecza swojemu własnemu istnieniu. I tu, zdaniem prelegenta, znajdziemy wytłómaczenie wszystkich wymienionych wyżej objawów działania czynników nadprzyrodzonych.

Jest jeden prawdziwy Bóg, Adonai, powiada religja szatańska, ale Boga tego zwyciężył chwilowo fałszywy Bóg chrześcjański, który zawładnął światem tak, iż Adonai usunął się od władzy zupełnie. Jestto zatem system dualizmu bóstwa, który naucza, iż Bóg chrześcjan, to Bóg zły, a jego pokonany przeciwnik to Bóg dobry i sprawiedliwy „Lucifer“. Skończywszy na tem, zapowiedział prelegent, iż w następnej prelekcji przystąpi do właściwego kultu szatana, posługując się, jako dokumentami, publikacjami Margiotta, Battai, Rosena itd., nadto całym szeregiem rozpraw zamkniętych w *Revue de massonique.* Po kolei zatem usłyszymy zajmujące wykłady na temat palladyzmu, czyli t. zw. „lucyferjanizmu“, który jest ostatnim wyrazem masonerji, dalej na temat samego wolnomularstwa, spirytyzmu itd. itd. Znając niepospolitą ścisłość naukową prelegenta, który zresztą na wstępie do pierwszego odczytu zastrzegł się, że przedmiot traktować będzie objektywnie i z dowodami w ręku, a nadto jego wielką łatwość opowiadania, jesteśmy pewni, że prelekcje jego, jako całość wzięte, należeć będą do najświetniejszych, jakie były wygłoszone w naszem mieście, zwłaszcza, że tak olbrzymiego tematu nikt jeszcze u nas nie poważył się dotknąć.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 21. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Piękna Helena.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

W sali ratuszowej o godz. 7. wieczór recytatorski p. St. Konopki.

Kalendarz. Wtorek (21.): Anzelma. Wschód słońca o godzinie 5. minut 10, zachód o godzinie 6. minut 49.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Wybory do rady miejskiej odbędą się w dniach 15. i 20. maja. W pierwszym z tych dni odbędzie się wybór ściślejszy ośmiu członków, w drugim dniu wybór uzupełniający dwóch członków. Termin ten jest usprawiedliwiony zupełnie, gdyż potrzeba przepisać podwójnie dwanaście ksiąg do głosowania, czyli wpisać 17 000 imion i nazwisk. Wobec tego wcześniej niepodobna było rozpisać wyborów.

Karty legitymacyjne wydane poprzednio do głównego wyboru (w dniu 26. lutego) są nieważne. Obecnie karty legitymacyjne mają papier niebieskawy, na którym czerwonemi literami wydrukowany jest napis „Karta legitymacyjna.“ Na odwrotnej stronie wypisano szesnaście nazwisk osób przychodzących do ściślejszego głosowania. W myśl §. 21 3 ordynacji wyborczej, głosować można tylko na jedną z 16 wymienionych osób — głos na inną osobę oddany jest nieważny. Przy wyborze uzupełniającym głosuje się dowolnie.

Mianowania. Lwowski sąd krajowy zamianował Józefa Kaczkowskiego adjunktem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie nadał kancelistom sądu krajowego we Lwowie: Juljuszowi Fimiarzowi i Władysławowi Radnickiemu posady oficjałów przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał prowadzącym księgi gruntowe *extra statum:* Ferdynandowi Boczoniowi w Nowym Sączu, Józefowi Marczukowi w Tarnowie i Franciszkowi Podwinowi w Wadowicach systemizowane posady prowadzących księgi gruntowe przy sądach obwodowych: pierwszemu w Rzeszowie, drugiemu w Tarnowie, ostatniemu w Wadowicach, oraz zamianował prowadzącymi księgi gruntowe: kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych Franciszka Dzierzyńskiego w Leżajsku dla Leżajska, Feliksa Robaczowskiego w Dąbrowie dla Dąbrowej, Józefa Kowalskiego w Podgórzu dla Podgórza, Tomasza Długopolskiego w Śleminiu dla Niska, Jana Neugebauera w Dębicy dla Tarnobrzega; dalej kancelistów sądu obwodowego: Tadeusza Golachowskiego w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, Aleksandra Komperdę w Tarnowie dla Tarnowa; wreszcie kancelistów sądowych powiatowych: Franciszka Gumińskiego w Białej dla Rzeszowa i Stefana Kąckiego w Podgórzu dla Żywca.

P. Tadeusz Rybkowski, znany artysta malarz i profesor lwowskiej szkoły przemysłowej, wyjeżdża na półroczną podróż do Niemiec i Francji, celem studjowania najnowszych postępów malarstwa dekoracyjnego. P. Rybkowski wydelegowany został przez radę szkolną krajową.

Szkoła ogrodnictwa. Zjednoczone galicyjskie towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa przenosi szkołę i zakład z ulicy Snopkowskiej na folwark za rogatkę Zamarstynowską „Wulka Kapitańska“, gdzie będzie prowadziła szkółkę drzewek i produkcję nasion na większą skalę.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 11·0°C., najniższa + 1·6°C.

Z Zakopanego piszą do nas: Nudy poświąteczne, wywołane wyjazdem mniejszej części kuracjuszów, przerwał raut urządzony w zakładzie dra Chramca, w którym przyjęła udział po półrocznej blisko ciężkiej chorobie, artystka śpiewaczka panna Janina Korolewiczówna. Młoda artystka pięknym głosem sopranowym, popartym wyborną szkołą i temperamentem nawskróś artystycznym, wybornie odśpiewała arję z brylantami z „Fausta“, oraz piosnki Szuberta, Moniuszki i Mozarta. Głos jej po chorobie zyskał na sile i dźwięczności. Publiczność po każdym numerze nagradzała ją hucznymi oklaskami. (*St. W.*)

Jak car podróżuje. W *Przeglądzie wszechpolskim* czytamy: Dostała mi się do rąk tajna instrukcja o pilnowaniu pociągów carskich, która teraz wobec zbliżającej się koronacji i carskich podróży, przez rozmaite organa władzy pilnie jest studjowana. Ciekawy to dokument, z którym warto bliżej się zapoznać. Pociąg taki, dawniej zwany „pociągiem nadzwyczajnej wagi“ (*czrezwyczajnoj ważnosti*), dziś nazywa się pociągiem „carskim“ (*impieratorskij*). Na jakiś czas przed podróżą cara zaczyna się przedsiębrać rozmaite środki ostrożności; dozór na gruntach kolejowych należy do żandarmów, po za tymi zaś gruntami do policji, nad którą czuwa żandarmerja ogólna. Zwraca się przedewszystkiem uwagę, czy wśród służby kolejowej, albo osób mieszkających w pobliżu linji nie ma podejrzanych, albo czy podejrzani ludzie nie przyjeżdżają do kogo w pobliżu plantu. Policja musi rewidować paszporty, poznać wszystkich okolicznych mieszkańców, obejrzeć mosty, nasypy, wszelkie budynki kolejowe i sąsiadujące z koleją, wszelkie roboty ziemne i nowo wznoszone budowle. Wreszcie od naczelnika „*ochrany*“ przychodzi telegram: „*postawit' liniju w pierwuju ochranu*“ (postawić linję na pierwszym stopniu ochrony). Wtedy przybywa wojsko, zajmuje dworce kolejowe, przyczem w niektórych miejscach, jak np. przy mostach stawia się szyldwachów, a żandarmi i policja rozwijają szczególną czujność. Gdy przychodzi telegram: „*wtoraja ochrana*“ (drugi stopień ochrony), wojsko wyrusza na linję, zajmuje główniejsze miejsca, ustawia się szyldwachów i wysyła patrole wzdłuż linji. Wojsko musi znać każdy załom gruntu, każdy krzaczek, każdy kamień. Nareszcie po depeszy: „*tretja ochrana*“ (trzeci stopień) — już na krótki czas przed przejściem pociągu — rozstawia się żołnierzy pojedyńczo wzdłuż linji. Służbie kolejowej właściwi naczelnicy, którzy swych podwładnych muszą znać osobiście i za nich ręczyć, wydają bilety wejścia na linję. Po pierwszej depeszy wszyscy mogą na linję wchodzić, po drugiej — tylko osoby z biletami, po trzeciej — nikt. Po drugiej wstrzymuje się nawet wszelkiego rodzaju statki, mające przepływać pod mostami i wszelkie przejazdy się zamyka. Żołnierz, stojący przy linji, gdy zauważy jakie niebezpieczeństwo, strzela, a strzał ten powtarzają wszyscy żołnierze w stronę idącego pociągu. Jeżeli jaka deputacja chce się przedstawić carowi, to odpowiedź nadchodzi zwykle na krótki czas przed nadejściem pociągu i deputację wprowadza na dworzec sam gubernator, osobiście wskazując żandarmowi osoby, które ma wpuścić; on też za członków deputacji odpowiada. Na czas przejścia pociągu, gubernatorzy ściągają w pobliżu linji jak najwięcej policji ziemskiej. Przypatrywać się idącemu pociągowi mogą tylko mieszkańcy okoliczni, w oznaczonem miejscu, pod dozorem strażnika, który powinien wszystkich ich znać osobiście; nieznajomych ma on obowiązek oddalić.

Sprawa Puławczyków, uczniów instytutu agronomicznego, przed samemi świętami stała na tej stopie, że jeszcze pięciu trzymano w warszawskiej cytadeli, w ich liczbie Głębockiego i Prószyńskiego. Wszystkich uwięzionych od razu i dobranych później było czternastu wraz z nieszczęśliwym Hryniewieckim. Do zdradzenia młodzieży przyczynił się posługacz, który w kilku stancjach studenckich był jak u siebie w domu. Namówić go miał do niegodziwego pochwycenia i wydania notatek obciążających młodzież niejaki Kühnat, rzemieślnik puławski, dla pozoru tylko uprawiający rzemiosło, a w rzeczywistości stale płatny szpieg rosyjski. Łotra tego srodze już mieszczanie puławscy poturbowali i lepszy jeszcze obiecują mu basarunek, a mają żylaste ręce. Wypuszczonych studentów zakład nie przyjmuje już napowrót, chociaż żandarmi niczego na nich nalepić nie zdołali. Panuje w ogóle zasada, że uczeń, którego papiery zażądane przez władzę sprawiedliwości, uosobioną w żandarmerji, w ciągu dwudziestu czterech godzin nie ulegną zwrotowi — zostaje *eo ipso* wydalonym; ma to moc swoją zarówno względem uczniów gimnazjalnych, jak i względem studentów uniwersytetu.

W obecnym wypadku o jednym ze studentów puławskich, z kursu IV., wiadomo, że dyrektor Politylicyn, zrobił mu nadzieję dopuszczenia go do egzaminu w roku przyszłym. Młodzieniec w obietnicę uwierzył, bo nie pomyślał, że władza szkolna, działając w porozumieniu z żandarmerją, może śmiało obiecywać i kłamać, wiedząc, iż gdy ów przyszły rok nadejdzie czwartokursista będzie już bardzo daleko od Puław, w jakiej ołanieckiej lub archangielskiej gubernji i nie upomni się o spełnienie obietnicy.

Wszyscy, których uwolniono, a jest ich ośmiu, są tylko jakby przeniesionemi do innego, obszerniejszego od cytadeli więzienia. Lada chwila policja wpaść po nich może — z brutalnem wezwaniem do wysłuchania wyroku, poczem zacznie się nowe więzienie, teraz już karne, po niem — wygnanie na daleki wschód. W wyrokach ostatnich lat panuje stała prawidłowość: na ile miesięcy więzienia karnego rzekomy przestępca skazanym zostanie, tyle lat odsiedzieć musi w jednej z odleglejszych gubernij, aby się tam nauczył poznawać i kochać swą wspólną ojczyznę, matuszkę.

W liczbie wypuszczonych z „zwingburgu“ warszawskiego znajduje się i ów prawdziwie jakby przez fatum antyczne ścigany Skowronek, który bliskim już był szaleństwa, ale ocalał przed niem i teraz dostaje się pod wymiar sprawiedliwości rosyjskiej.

Przed świętami dwóch tylko jeszcze włościan ze sprawy puławskiej trzymano w więzieniu; jednym z nich był Biernacki.

Uwolnionym dawali żandarmi nauki moralności — odżywcze to źródło, gdzieżby ono tryskać miało, jeśli nie w cytadeli? Ironję takiego moralizowania spotęgowała naiwność gróźb, od apostolstwa żandarmskiego nieodłącznych. Upominając włościan, aby się w żadne zabronione roboty wciągnąć nie dali i żanych też nie prowadzili, grożono im własnemi żonami jako szpiegami, którzy dobroczynnej władzy o wszystkiem doniosą. I te rdzenne organa władzy rosyjskiej w Polsce, uciekające się do tak niemoralnego środka, jak szpiegowanie mężów przez żony, wierzyły przynajmniej w to, że odstraszą włościan podobnie dziecinną groźbą!

Z niedzieli. Uśmiechem wiosny była onegdajsza niedziela. Łagodna słoneczna temperatura zachęciła mnóstwo osób do przechadzki, toteż, zwłaszcza parki roiły się od publiczności. Sporo słuchaczy miały mimo to wieczorki w „Sokole“ i w „Gwieździe“, oraz odczyt prof. Rawera o Jachowiczu w ratuszu. W „Skale“ odbyła się wieczornica.

Setną drugą rocznicę zwycięskich walk Kościuszki i Kilińskiego obchodziła onegdaj lwowska młodzież rzemieślnicza. O godzinie dziewiątej rano odbyło się solenne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, w którem wzięły udział cechy ze sztandarami, reprezentacja miejska i tłumy i patrjotycznej publiczności. Wieczorem o godz. 6 garstka młodzieży odśpiewała kilka pieśni narodowych pod pomnikiem Kilińskiego w parku.

Lwów w XVII. wieku. Przy dźwiękach doskonałej orkiestry Rolla zwiedzały onegdaj wieczorem od g. 5 do 10 spore zastępy publiczności apartamenta kasyna miejskiego, w których po onegdajszym raucie zatrzymano wszystkie dekoracje Lwowa z XVII. wieku. Uwaga obecnych na sali osób koncentrowała się głównie około jednego z namiotów, w którym urządzoną była sprzedaż szkiców. Mimo skromnej firmy tego artystycznego targu zauważyliśmy kilkanaście prześlicznych drobiazgów, zasługujących na wymienienie. Pierwsze miejsce zajmują szkice Brunona Tepy, odznaczające się, jak zawsze, humorem i przepysznem wykonaniem. Obok świetnych typów z bruku lwowskiego notujemy mały, dowcipny obrazek tuszem pt. „Idylla włoska“, przedstawiający parę miłosną, która grucha do siebie z okien trzeciego piętra jakiejś strasznie wązkiej ulicy.

Styka dał kilkanaście akwarel, przeważnie z motywów wschodnich, jak: modlący się Arabowie, basza, typ murzyna, kaplica św. Heleny, meczet Omara, grób Łazarza w Betanji, wszystkie bardzo ładne. Wielkie zajęcie budzą olejne szkice Tadeusza Rychtera na wachlarzykach: widok Lwowa, pejzaż wiejski, bardzo wdzięczny obrazek „Panienka w czarnym fartuszku“, zwłaszcza zaś pełen prawdziwego nastroju i poezji obrazek rodzajowy, namalowany na tamburinie, a przedstawiający na tle pogodnej letniej nocy parę, która polną ścieżką dąży do wsi. Parobczak oparł rękę na ramieniu dziewczyny z pewnym wyrazem spokojnego zadowolenia, w dali widnieje światełko w chacie, a dokoła roztacza swój nieprzeparty urok noc letnia. Rzecz, mimo minjaturowych rozmiarów, posiada dużo wyrazu i mogła była posłużyć artyście jako motyw do większego malowidła.

Dowcipny jest szkic Bratkowskiego na wachlarzyku chińskim, podpisany „Melancholja albo suche drzewko w mokrej wodzie przez Dziunię Lubską“. Parodją böcklinowskiego kierunku, ma być obrazek olejny Kruszewskiego „Jazda gigantów“, złożona z lwa, żyrafy, księżyca w pełni i nietoperza. Całości dopełnia ją Rybkowskiego typ chłopa (na tamburinie), Kruszewskiego widoczek wiejski i trzy malutkie pejzaże Szczepańskiego. Prócz szkiców rozmieszczono także w namiocie kilkanaście malowideł na szkle, przeważnie roboty uczniów szkoły przemysłowej i figurkę terrakotową Dąbrowskiej. Uzupełniając wczo-

---

(19)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

Daniel podziękował proboszczowi; z kolei zbliżył się Maks. Był to wysoki, szczupły chłopiec, o ruchach zręcznych i pełnych dystynkcji, rysach regularnych i wyrazie twarzy łagodnym i nad wiek poważnym.

— Co do mnie — rzekł nieśmiało — błogosławię prawie pańską chorobę, dziś kiedy już wyzdrowiałeś, gdyż daje mi ona sposobność przedstawienia się panu tak śmiało i bez wszelkich ceremonji.. Ale wiem, że matka moja mówiła panu o mnie i wspominała, że nie jesteś pan obcym dla nas.

Podał szczupłą, długą rękę Danielowi, który ją serdecznie uścisnął.

Rozmowa potoczyła się gładko, gdyż ksiądz Durré był wesoły i lubił dużo mówić, ale Daniel miał się na baczności, nie chcąc korzystać z objawów serdeczności p. de Sampigny i nawiązywać bliższych stosunków z zamkiem.

A jednak ten młody człowiek zainteresował go wyrazem bezmiernego smutku osiadł na jego obliczu. Kilka słów o kapitanie Deymit i o przyszłości kolonij francuskich w Sudanie dowiodły mu, że Maks studjował tę kwestję nie jako rozrywkę jedynie, lecz że zastanawiał się nad nią głęboko i miał pogląd na te sprawy trafny i oryginalny. Daniel nie potrzebował wiele czasu na to, aby odkryć w swoim gościu niezwykłą inteligencję, umysł bystry, któremu nie obce były wszystkie gałęzie wiedzy, ale którego specjalne zamiłowanie i gorzka ironja losu, darząca go przy słabem zdrowiu wyobraźnią podróżnika, zwracała ku ulubionym kwestjom kolonizacji Afryki. Daniel już przy pierwszem spotkaniu uczuwał dla Maksa szczerą sympatję, zupełnie naturalną między dwoma młodymi ludźmi równego wieku, zajętymi jednemi i temi samemi myślami, ale nie chcąc się jej poddać, okazywał się zimnym i sztywnym, bojąc się więcej dla siostry jeszcze, niż dla siebie tego nowego życia i arystokratycznego otoczenia, w które wciągnęłaby ich ta przyjaźń, przerywająca ich samotność, sądząc słusznie, że w tej okolicy nie dość oddalonej od Paryża, aby nie dochodziły tu echa modnego świata, łatwo ktoś odryć mógł przeszłość Eglantyny i męczeńską epopeję Marji-Anny, zakończoną jej upadkiem.

Młoda dziewczyna nie brała udziału w rozmowie mimo usiłowań poczciwego *Tubamirum*, ale żarty proboszcza wywołały kilka razy uśmiech na jej usta. Oczy jej zabłysły wesoło, a Maks, zdziwiony i zmięszany, utkwił w nią swój łagodny i badawczy wzrok, przenosząc go potem szybko na Daniela, a w oczach jego wyraźnie czytać było można pytanie:

— Taka piękna! taka urocza! Jakże możesz ją pan więzić w tych lasach, gdzie będzie nudzić się, więdnąć. To zbrodnia! ..

Daniel zrozumiał i to go drażniło; ale na szczęście goście zaczęli się żegnać, a Tubamirum ze zwykłą sobie jowialną otwartością, rzekł:

— Będąc malarzem, mógłbyś pan oddać wspaniałą usługę Panu Bogu, gdybyś zechciał...

— Co księże proboszczu?

— Odnowić św. Marcina w wielkim ołtarzu. Nie widać mu już zupełnie głowy i wygląda teraz na św. Jana Baptystę po ścięciu, z tą różnicą na korzyść tego ostatniego, że jeśli nie miał głowy na karku, to trzymał ją przynajmniej w rękach. A koń nie ma już ani nóg, ani szyi. Spełniłbyś pan prawdziwie dobry uczynek.

— Uczynię to chętnie księże proboszczu — odpowiedział śmiejąc się Daniel. — Zwrócę św. Marcinowi jego głowę, a jego koniowi nogi.

Po ich odejściu Daniel zapytał:

— Jakże ci się podobał?

— Kto?

— Maks de Sampigny?

— Wygląda na poczciwego bardzo człowieka... ale taki smutny.

— Mówią, że jest ciągle chory... cierpi na nerwową chorobę, której ataki są bardzo niebezpieczne..

— Biedny chłopiec!

I Marja Anna wyszła, aby odszukać Klotyldę.

Powróciwszy zupełnie do zdrowia, Daniel zmuszonym był przez prostą grzeczność oddać wizytę kilku osobom, które go odwiedzały w czasie choroby. Udał się więc pewnego mroźnego styczniowego poranku do zamku Courlis, małemi leśnemi ścieżkami wśród drzew okrytych błyszczącym szronem. Po kryształowych igiełkach, rozsypanych po niskiej trawie polanek, igrały blade promienie słońca, którego domyślać się trzeba było tam na wschodzie po za wąską smugą obłoków odcinających się srebrzystem pasmem na tle ciemnych szarych chmur. Każda najdrobniejsza kępka mchu, każdy krzaczek przywdział strój weselny i gałązki swe i zeschłe kwiaty przysypał brylantowym pudrem. Niektóre oddalone części lasu przybrały się w zwodnicze blaski nowego życia, zaledwie jeden dzień trwającego, tem wspanialsze, że tak krótkotrwałe. Dęby i graby wyglądały jak na bal wystrojone, a leśne rozpadliny srebrzystym puchem wypełnione podobne były do jakich zabytków dawnych wieków, przeniesionych nagle z ciszy grobowej na blask dzienny. Cały ten krajobraz jakby z za wystawy cukierniczej wyjęty, robił wrażenie kunsztownej zabawki delikatną kobiecą ręką wykonanej, skazanej na zagładę przy pierwszym cieplejszym promieniu słońca, który zdoła przedrzeć się zwycięsko przez nagromadzone ciężkie zimowe chmury.

W Courlis przybycie Daniela wywołało błysk radości na smutną twarz Maksa.

Podał mu obie ręce z wyrazem takiej serdeczności, że Daniel czuł się wzruszonym.

Po półgodzinnej rozmowie w chwili, gdy gość zabierał się do odejścia, Maks zapytał:

— Wracasz pan prawdopodobnie do Monsières? Czy pozwolisz mi towarzyszyć sobie?

I nie czekając na odpowiedź, zadzwonił i kazał zaprządz. Wychodząc z zamku zastali na podwórzu lekką amerykankę zaprzągniętą we wspaniałego irlandzkiego ogiera. Daniel zajął miejsce obok Maksa, a w chwili, gdy mijali bramę, spostrzegli hrabinę wracającą konno ze swoim młodszym synem. Urban pognał dalej, kłaniając się z lekka, ale hrabina zatrzymała się i obdarzyła Daniela kilkoma uprzejmymi wyrazami. Zdawała się zadowoloną, widząc ich razem, zadowoloną z nawiązania stosunku, który dogadzając fantazji Maksa, dostarczał mu pożądanej rozrywki. Policzki miała zarumienione od mrozu i szybkiej jazdy i Daniel zauważył uderzające podobieństwo między nią a Urbanem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rajsze nasze sprawozdanie, zaznaczamy, że około dekoracji pracował także p. Tadeusz Popiel, którego nazwisko w pośpiechu opuściliśmy.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli odbyło się onegdaj w sali ratuszowej. Z przedłożonego przez dotychczasowy zarząd sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, że instytucja ta, istniejąca od roku 1860, rozdała pomiędzy swoich członków od dnia 1. stycznia do 31. grudnia 1895 roku tytułem pożyczek 58 035 zł., co świadczy wymownie o jej ruchliwości i aktywnym stanie interesów. Z końcem roku zeszłego uprawniono do pobierania stałych zapomóg trzech inwalidów po 10 zł. miesięcznie, trzydzieści trzy wdów po 40 zł. rocznie, a jedną wdową 96 zł. rocznie. Z zamknięcia rachunków wynika, że ogólny stan majątku towarzystwa wynosi 63.666 zł. Po odczytaniu sprawozdania rozwinęła się dyskusja, podczas której p. Kurniewicz sprzeciwił się lokowaniu funduszów towarzystwa w wekslach i wyraził obawę, że w razie wojny i wynikłego stąd moratorjum wekslowego mogą tak ulokowane fundusze przepaść. Żądał więc p. Kurniewicz ścisłego ograniczenia pożyczek. Z zapatrywaniem tem polemizował przewodniczący, wyjaśniając, iż operacje wekslowe są pewne, a nadto dają znacznie wyższy procent, niż papiery. W rezultacie udzielono wydziałowi absolutorjum i uchwalono na rok 1896 preliminarz zapomóg dla inwalidów w kwocie 1780 zł., poczem wybrano ten sam wydział, który urzędował dotąd. Członków liczy towarzystwo 179.

Straż ochotnicza „Sokół“. Onegdaj popołudniu odbyło się walne zgromadzenie ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ w lokalu towarz. w rynku l. 17. Przewodniczył prezes p. Robert Klein. Przedłożone walnemu zgromadzeniu sprawozdanie zarządu za rok ubiegły wykazuje bardzo pomyślny rozwój tej pożytecznej i na szczere uznanie zasługującej instytucji. Korpus pod komendą długoletniego naczelnika p. Brunona Hryniewicza brał czynny udział w 5 większych pożarach sygnalizowanych i 13 niesygnalizowanych w mieście, oraz w sąsiednich miejscowościach. Towarzysze korpusu pełnili przez cały rok codziennie pogotowie pożarne w teatrze w liczbie pięciu i jednego dziesiętnika. Od początku maja do końca września odbywano ćwiczenia letnie z przyrządami w dziedzińcu ratuszowym, nadto zaś urządzano marsze za miasto dla obznajomienia się z położeniem okolicy i przedmieść, które prawie z każdym dniem rozszerzają się. W sezonie zimowym odbywano ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem fachowego nauczyciela. Ogniskiem życia towarzyskiego strażaków jest „kółko zabawowe“, które urządziło w zimie szereg przedstawień amatorskich, w lecie zaś wycieczek. Nadto obchodzone były uroczyście wszystkie ważniejsze rocznice patrjotyczne. Tow. posiada bibljotekę, złożoną z 861 tomów. Zamknięcie rachunkowe za r. 1895 wykazuje 5212 zł. dochodu, fundusz rezerwowy wynosi 3487 zł. w papierach i 1000 zł. gotówką. Inwentarz reprezentuje wartość 4920 zł. Cały majątek tow. doszedł do pokaźnej cyfry 9822 zł. Sprawozdanie to po krótkiej dyskusji przyjęto do wiadomości, udzielając wydziałowi, na wniosek komisji rewizyjnej, absolutorjum z jego czynności. Prezesem na r. 1896 wybrano przez aklamację ponownie p. Roberta Kleina, który około rozwoju tow. położył znaczne zasługi, z wdzięczności za co walne zgromadzenie mianowało go jednogłośnie członkiem honorowym towarzystwa.

W dalszym ciągu do wydziału wybrano pp. Alfreda Bojarskiego, Franciszka Domiszewskiego i Michała Gawalewicza, sąd polubowny i komisja kontrolująca pozostały w składzie dotychczasowym. Zastępcą naczelnika wybrany został p. Jan Rein. Wybór ten nastąpił wskutek rezygnacji p. Jana Klapkowskiego, który po dziewiętnastoletniej czynnej i pożytecznej służbie przy straży ochotniczej we Lwowie obejmuje z dniem 1. maja stanowisko naczelnika straży ogniowej miejskiej w Jarosławiu.

Ochotnicza straż pożarna „Sokół“ istnieje już w naszem mieście od lat 27 i liczy 19 członków honorowych, 101 wspierających, a 90 czynnych. Korpus ochotniczej straży pożarnej dzieli się na sześć oddziałów.

Zimnawoda-Lwów. Wilhelmina Schmied, córka kolonisty niemieckiego z Zimnejwody wybrała się temi dniami do Lwowa w odwiedziny do siostry, która służy u pp. Abrysowskich i znikła tu bez śladu. Ojciec przepadłej panienki wniósł zawiadomienie do dyrekcji policji, przyczem Zimnąwodę przechrzcił na .. *Kaltwasser.*

Woźny z domen i lasów nazwiskiem Jan Ciorooh, zamieszkały przy ulicy Tkackiej, pobił wczoraj kamieniem po głowie czternastoletniego Karola Hładowskiego tak silnie, iż musiano do biednego dziecka wezwać pogotowie stacji ratunkowej, które konstatowało wstrząśnienie mózgu i chore dziecko odstawiło do szpitala powszechnego.

Dowód niezwykle cholerycznego usposobienia dał wczoraj niejaki Jan Bardelewicz, zamieszkały przy ulicy Orzechowej. Obywatel ten, podchmieliwszy sobie z okazji niedzieli, wszczął bójkę z Ludwikiem Wereszczyńskim i wpadł w taką pasję, iż chwycił go zębami za rękę i odkąsił mu palec. Wściekłego Bardelewicza aresztowano.

Przejechanie. Na ul. Zyblikiewicza przejechał wczoraj niejakiego Karola Brettlera fiakier nr. 29.

Dezerter. Bazyli Żarkowski, artylerzysta, zbiegł wczoraj z aresztów wojskowych.

Pożar lasu koło Lwowa. Onegdaj o godzinie 1. po południu wezwaną została straż pożarna za rogatkę Janowską, gdzie palił się las miejski. Spłonęły trzy do czterech morgów. Akcją ratunkową prócz straży pożarnej, zajmowała się także kompanja wojska.

Śmierć od pioruna. Z Krosna donoszą, iż dnia 12. b. m. o godzinie 2. po południu we wsi Polanach zerwała się silna burza, podczas której uderzył piorun i zabił dziewczynę i cztery sztuk bydła.

Ze Stanisławowa donoszą nam, iż wybór burmistrza odbędzie się tam we czwartek d. 23. bm.

Gorączka emigracyjna. Ze wsi Rożyska i Czernichowskie w pow. skałackim wyjechało d. 17. bm. 154 osób, włościan, do Brazylji.

Międzynarodowa wystawa w Insbruku. W połowie czerwca br. otwartą zostanie w uroczej stolicy Tyrolu, pod protektoratem arc. Ferdynanda, m i ę d z y n a r o d o w a wystawa rzeczy dla cielesnego wychowania, pielęgnowania zdrowia i sportu. W ramach obszernego swego programu wystawa rzeczona zawierać będzie wysoce interesujące produkty wynalazków najnowszych, do czego i ta okoliczność przyczyni się znakomicie, że w sferach urzędowych wielu państw europejskich obudza ona wielkie zajęcie. Pomiędzy innemi miasto Paryż zgłosiło udział swój, zapewniając bogate obesłanie działów, dotyczących szkolnictwa i dobroczynności publicznej. Pod względem sportu zapowiedziany jest na wystawie turniej szermierzy, alpejska rada dystansowa i rozmaite wyścigi.

Długie posiedzenie parlamentu Jak z Ottawy do *Timesu* donoszą, kanadyjska izba gmin obradowała przed kilku dniami 75 godzin z rzędu !... Posiedzenie rozpoczęło się było w poniedziałek popoł. o godz. 3., a trwało do czwartku godz. 6. wieczorem. Rozprawiano nad wprowadzeniem szkół wyznaniowych, i opozycja uciekała się do najrozmaitszych sposobów obstrukcji. Wciągano do rozpraw przedmioty z przedłożeniem nic wspólnego nie mające, odczytywano długie artykuły dziennikarskie itd.

Statystyka złodziejska. Jedno z pism amerykańskich zwykło rokrocznie podawać oryginalną w swoim rodzaju statystykę, mianowicie sumy, skradzione w ciągu poprzedniego roku bądź przez wyłamanie kas, bądź przez defraudacje, na całym obszarze Stanów Zjednoczonych. Otóż wedle tego pisma, w r. 1895 przeszło w ten sposób w ręce złodziejskie 10 1/2 miljona dolarów, co na każdy sposób oznacza postęp ku lepszemu, gdyż w r. 1894 wynosiła ta suma 25 1/2 miljona dolarów!

Samobójstwo. W Paryżu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Adolf Barszczewski, inżynier, liczący lat 55. Przyczyna samobójstwa nie znana.

Zamieci śnieżne nawiedziły w zeszłym tygodniu Sycylję i Sardynję.

Dr. Alfred Buresz został wpisany na listę adwokatów i otworzył kancelarję przy ul. Jagiellońskiej l. 15.

Towarzystwo politechniczne organizuje wycieczkę na wystawę do Pesztu. Wycieczka ta wyruszy d. 4. lipca br.

Obchód ku czci Jachowicza. Stowarzyszenie nauczycielek, pragnąc, żeby ogół polskich dzieci poznał szlachetne życie opiekuna i nauczyciela młodzieży St. Jachowicza, urządza w środę d. 22. bm. odczyt zastosowany do poziomu umysłowego dziatwy. Oprócz odczytu i deklamacji, odśpiewa chór dziatwy wiązankę pieśni patrjotycznych. Obchód odbędzie się w sali szkoły im. Mickiewicza. Początek o godz. 5. popołudniu. Czysty dochód przeznaczony na kolonje wakacyjne.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dziewcząt wysyła co rok na świeże powietrze znaczną liczbę ubogich dziewcząt, ale nie może uczynić zadość wszystkim prośbom, które wpływają i dlatego zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, co mieszkają na wsi, i mogą przyjąć do siebie jedną lub dwie dziewczynki na przeciąg 5 tygodni od 17. lipca do 20. sierpnia, by raczyli przyjść Towarzystwu z pomocą.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych, które znaczną część funduszów swoich winno ofiarności prywatnej tych, co z całą gotowością i poświęceniem spieszą z pomocą materjalną i moralną wszędzie, gdzie tylko idzie o dobro społeczeństwa, rozwija się co raz bardziej. Świadczy to o potrzebie tej humanitarnej instytucji, a dowodem tego najlepszym, zwiększająca się z roku na rok liczba zgłaszających się i wysłanych dziewcząt.

W roku ubiegłym wysłało Tow. do Morszyna i do Winnik przeszło 100 dziewcząt, a była to tylko trzecia część tych, które się zgłosiły. Ta sama liczba, jeżeli nie większa, zgłosi się i w tym roku. W roku 1890 i 91 znaczna liczba dziewcząt znalazła w prywatnych domach bardzo serdeczną, rodzicielską opiekę. Towarzystwo przyjmuje tylko zdrowe dziewczęta, jedynie osłabione z powodu braku zdrowego powietrza i odpowiedniego pożywienia, przeto po usunięciu tych niedostatków, tak częstych w mieście, opieka domowa wystarczy im zupełnie, a organizm dziewcząt przez tak krótki nawet pobyt na wsi wzmocni się nieraz znakomicie na czas dłuższy.

Ponieważ zaś zdrowie jednostek zapewnia zdrowie i dzielność narodowi, więc tą myślą powodowany zarząd kolonij ośmiela się pukać do serc wspaniałomyślnych. Łaskawe oferty należy adresować do wydziału Tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt na ręce przewodniczącej p. Marji Stroynowskiej we Lwowie pl. Marjacki l. 7.

Dr. Gustaw Toepfer, specjalista chorób wewnętrznych, wyjechał na sezon letni do Karlsbadu.

Rosyjskie losy drugiej państwowej pożyczki premjowej z r. 1866, które teraz odnawiają, trzeba na nowo stemplować. W tym celu powinno się losy podlegające odnowieniu przedłożyć n a j d a l e j do 31. s i e r p n i a 1896 najbliższemu urzędowi stemplowemu, względnie urzędowi podatkowemu i zarazem dołączyć spis tych losów w dwóch egzemplarzach. Przedkładać można t y l k o s a m y m u r z ę d o m wprost i bezpośrednio, n i e zaś za pośrednictwem poczty. Jeden egzemplarz spisu zwróci urząd zaraz stronie wraz z losami, skoro tylko sprawdzi, że spis ten jest dokładnie sporządzony, a losy w swoim czasie prawidłowo ostemplowane — co też na spisie potwierdzi.

Dalsze postępowanie wskaże urząd stronie na podstawie odpowiedniego rozporządzenia ministerjalnego w tym celu wydanego.

Pamiętać jednak przytem należy, że nowe losy po otrzymaniu trzeba zaopatrzyć w odpowiednie znaczki stemplowe i przedłożyć n a j d a l e j do 31. g r u d n i a 1896 temu samemu urzędowi wraz z owym potwierdzonym spisem, który się napowrót otrzymało w swoim czasie przy pierwotnem przedkładaniu dotychczasowych losów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla Stan. P i e t r o n i a nadesłano w dalszym ciągu O. K. 2 zł.

Zmarli:

W Jarosławiu zmarł pułkownik 10. p. p. Bonawentura D r ą ż k i e w i c z.

Aleksander R o ż e j o w s k i, aptekarz, długoletni burmistrz miasta Tyczyna, członek wydziału rady powiatowej rzeszowskiej, zmarł w 44 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Offenbach'a; jutro w środę „Szczęście w zakątku“, komedja w 3 aktach Sudermann'a; we czwartek po raz pierwszy „Nasi Fikalscy“, krotochwila w 4 aktach ze śpiewami G. Lechner'a; w piątek przedstawienie rozpocznie „Dzika różyczka“, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego; nastąpi „Teatr amatorski“, komedja w 2 aktach Michała Bałuckiego; zakończy „Lekka kawalerja“, operetka w 2 aktach Suppe'go; w sobotę po raz drugi „Nasi Fikalscy“.

Ernest Hartmann, słynny artysta dramatyczny w Burgteatrze wiedeńskim, urządza d. 21. bm. w mieście naszem w sali hotelu Żorża przedstawienie dramatyczne, na którem odegrana będzie komedja Meilhaca „Attaché“.

„Quo vadis“, ostatnia powieść Sienkiewicza wyszła w tłumaczeniu rosyjskiem.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Galicyjsko-węgierski ruch wspólny.

Z dniem 1. maja 1895 roku wejdzie w życie dodatek III. do taryfy część II zeszyt z lipca 1894 roku, którym zmienione zostaną postanowienia dotyczące przewozu posyłek pospiesznych w ruchu z budapeszteńskiemi dworcami kolejowemi.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Allg. Ztg donosi w telegramie prywatnym z Petersburga, jakoby car Mikołaj polecił arcybiskupowi katolickiemu i metropolicie mohilewskiemu, ks. S i m o n o w i, wypracować memorjał o p o ł o ż e n i u k a t o l i k ó w w Rosji. Nawiązując do tej, więcej jak problematycznej wiadomości, dodaje korespondent *W. Allg. Ztg.* uwagę, że nad Newą mniemają, iż w niedalekiej przyszłości nastąpią wielkie (?) reformy na rzecz poprawy położenia katolików w Rosji, że ta zapowiedź stoi w związku z koronacją cara i reprezentacją ojca św. na tej uroczystości

Rada państwa.

Koło polskie na sobotniem posiedzeniu wybrało do swej komisji parlamentarnej tych samych posłów, którzy dotychczas do niej należeli, a mianowicie Dawida A b r a h a m o w i c z a, C h r z a n o w s k i e g o, P i n i ń s k i e g o, S z c z e p a n o w s k i e g o i W o d z i c k i e g o. Następnie toczyły się w Kole w dalszym ciągu poufne obrady co do przyszłego postępowania w izbie przy uchwalaniu ustawy o reformie wyborczej.

Dzisiaj rozpocznie się w izbie posłów dyskusja nad reformą wyborczą. Wczoraj i onegdaj odbywały się posiedzenia klubów parlamentarnych w celu naradzenia się nad tą sprawą, która zajmie izbę przez cały przyszły tydzień. Klub m ł o d o c z e s k i powziął już przed świętami uchwałę, aby w trzeciem czytaniu głosować za projektem rządowym. Jako mówców w dyskusji jeneralnej wyznaczył klub posłów Brzorada, Kramarza, Slavika, Zaczka i Vaszatego. Czeska szlachta feudalna sformułowała już na poufnem posiedzeniu oświadczenie, które w jej imieniu złoży jeden z członków w izbie. Klub H o h e n w a r t a zamierza podobno pozostawić swym członkom swobodę głosowania. Katolicka partja ludowa chce podobno wznowić wniosek D i p a u l i'ego i obstawać za nim stanowczo. W kołach parlamentarnych utrzymują, iż przejście do dyskusji szczegółowej nad projektem rządowym uchwalone zostanie więcej niż dwoma trzeciemi głosów.

Komisja b u d ż e t o w a przyjęła przedłożenie rządowe, dotyczące u w o l n i e n i a o d o p ł a t s k a r b o w y c h wszelkich fundacyj utworzonych z powodu jubileuszu rządów cesarza — poczem załatwiła wnioski odnoszące się do udzielenia pomocy okolicom dotkniętym klęskami elementarnemi. Komisja g ó r n i c z a obradowała onegdaj nad ustawą o inspektorach górniczych i przyjęła sześć paragrafów odnośnego projektu, regulujących stanowisko inspektorów wobec władz górniczych — w brzmieniu uchwalonem przez izbę deputowanych — podczas gdy w innych ustępach ustawy zgodziła się na poprawki poczynione przez izbę panów. Komisja p r a w n i c z a obradowała tegoż dnia nad uchwałą izby panów w sprawie utworzenia ordynacji ks. C z a r t o r y s k i c h. Przyjęto odraczający wniosek dep. V a s z a t e g o.

Stała komisja d l a k o d e k s u k a r n e g o obradowała onegdaj nad nagłym wnioskiem dep. B a r e u t h e r a w sprawie wydania ustawy dla ochrony wolności wyborczej. Sprawozdawca dep. K o p p przedłożył wypracowany przez siebie projekt ustawy, który w wielu miejscach różni się od pierwotnego wniosku. Komisja postanowiła wziąść ten projekt jako podstawę do dyskusji szczegółowej. Przy dyskusji nad paragrafem 1 zaproponowano liczne zmiany. Głosowanie nad tym paragrafem odbędzie się na najbliższem posiedzeniu.

Wiedeń 20. kwietnia. *(Z izby posłów).* Dyskusja nad reformą wyborczą rozpoczęła się przy dziwnie słabo obsadzonych galerjach.

P. P e r n e r s t o r f e r przemawiał namiętnie za powszechnem prawem głosowania. Mówca rzekł, że partja robotnicza jest dzisiaj jedyną, która walczy w obronie wolności politycznej. Mowę swoją zakończył słowy: „precz ze szlachcicami wszystkich krajów, niech żyje lud!“

P. P a l f f y odczytał deklarację, w której jego stronnictwo podnosi stanowisko wyborów przez sejmy i oświadcza się za organizacją stowarzyszeń zawodowych — i za ideą prawnopaństwową. Pod temi zastrzeżeniami stronnictwo jego głosować będzie za przedłożeniem.

P. B r z o r a d atakował gwałtownie projekt rządowy.

Wiedeń 20. kwietnia. *(Z izby posłów.)* W imieniu Koła polskiego przemawiać będą dzisiaj pp. Z a l e s k i i M a d e y s k i.

Pod koniec posiedzenia wniesie p. R o m a ń c z u k wniosek nagły w kwestji ochrony prawa o zgromadzeniach.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 20. kwietnia. *Fremdenblatt* nazywa wybór dra L u e g e r a burmistrzem m. Wiednia niepotrzebną demonstracją. Z artykułu można się łatwo domyśleć, że rząd jest stanowczo zdecydowany wytrwać na swojem stanowisku, ewentualnie pozostawić dalej starostę F r i e b e i s a.

W podobnym duchu przemawia stara *Presse.*

Budapeszt 20. kwietnia. W półurzędowym komunikacie oświadcza *Pester Lloyd* w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, że pogłoski o ustąpieniu ministra wojny br. K r i e g h a m m e r a są stanowczo nieprawdziwe.

Petersburg 20 kwietnia. Wczoraj w południe przybył tutaj ks. F e r d y n a n d, powitany na dworcu przez kompanję honorową z muzyką, poselstwo tureckie w pełnym składzie, oraz przez deputację bułgarską. W przemówieniu do tej ostatniej zalecał książę miłość dla „oswobodzicielki“.

Następnie udał się książę z w. W ł o d z i m i e r z e m do pałacu zimowego, gdzie mu się przedstawił zarząd słowiańskiego towarzystwa dobroczynności z redaktorem *Swieta* jenerałem Komarowem na czele.

Około godziny trzeciej pojechał ks. Ferdynand do Carskiego Sioła, aby się przedstawić carowi i carowej, po powrocie zaś przyjął u siebie ks. Ł o b a n o w a, którego natychmiast zrewizytował.

Abazja 20. kwietnia. Przybył tu na krótki pobyt król A l e k s a n d e r serbski.

Wiedeń 20. kwietnia. Naczelnik gminy Krowodrza Adam Z b r o j a otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Radca sądu obwodowego w Wadowicach dr. Dyonizy P o g o r z e l s k i przeniesiony do Krakowa.

Radca prokuratorji skarbu we Lwowie dr. Eugenjusz W i e n i a w a Z u b r z y c k i przeniesiony do Krakowa.

Naczelnik sądu powiatowego w Gorlicach radca Ludwik Ł a s k i przeniesiony do Krakowa.

Sekretarz rady sądu obwodowego w Wadowicach Edmund S t r o n c z a k przeniesiony do Krakowa.

Zastępca prokuratora Mieczysław S c h ä t z e l przeniesiony z Jasła do Wadowic, zast. prok. dr. Henryk O g n i e w s k i z Wadowic do Tarnowa.

Wiedeń 20. kwietnia. W cerkwi grecko-orjentalnej odbyła się wczoraj uroczysta instalacja metropolity dla Bukowiny i Dalmacji ks. C z u p e r k o w i c z a.

Wiedeń 20. kwietnia. Cesarz przyjmował nowomianowanych komendantów dwóch pułków rosyjskich, których jest właścicielem.

Przybyła tu deputacja pierwszego angielskiego pułku dragonów, aby przedstawić się cesarzowi, którego królowa Wiktorja zamianowała właścicielem tego pułku.

Wiedeń 20. kwietnia. Nowomianowani tajni radzcy B e r z e w i c z y i P o d m a n i c k y złożyli dziś przysięgę w ręce cesarza.

Minister wojny K r i e g h a m m e r odjechał do Tryestu.

Koburg 20. kwietnia. Przybył tu cesarz niemiecki z żoną.

Petersburg 20. kwietnia. Na cześć księcia bułgarskiego odbył się obiad galowy. Książę Ferdynand siedział po lewej stronie carowej. Car wniósł toast naprzód, na cześć sułtana, a następnie księcia bułgarskiego i ks. Borysa. Po obiedzie był książę Ferdynand z orszakiem w teatrze.

Villefranche 20. kwietnia. Cesarzowa wdowa Fryderykowa przybyła tu w odwiedziny do swej matki królowej angielskiej Wiktorji.

Rzym 20. kwietnia. *Osservatore Romano* donosi, że papież przyjął na audjencji wiceprezydenta rady szkolnej dr. Michała B o b r z y ń s k i e g o i wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu dr. K o r y t o w s k i e g o.

Londyn 20. kwietnia Do *Timesa* donoszą z Lizbony, że ktoś rzucił bombę pod powóz pewnego bogatego fabrykanta. Eksplozja rozszarpała na kawałki owego fabrykanta i woźnicę. Sprawcy zamachu nie wykryto.

Telegramy giełdowe i targowe.

Podwołoczyska 18. kwietnia. Dziś tendencja targu cokolwiek osłabiona. Ruch nieznaczny. Najwięcej reflektantów znajdują pszenica i owies.

Dowozy słabe.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·30 do 7·55, żyto od 5·50 do 5·60, jęczmień celny od 5·20 do 5·60, jęczmień od 4·30 do 4·75, jęczmień słodowy od 4·60 do 5·—, jęczmień browarny od —·— do —·—, owies od 5·25 do 5·40, groch Wiktorja (wybierany) od 7·— do 9·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 6·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·— do 4·40, hreczka od 6·— do 6·50, hreczka bez tatarki od —.— do 6·75, wyka od 4·50 do 4·70, rzepak od 7·80 do 8·10, rzyj od 5·50 do 6·—, siemię lniane od 8·— do 8·50, siemię konopne od 7·— do 7·60, konicz czerwony od 25·— do 40·—, konicz biały od 30·— do 45·—, konicz szwedzki od 50·— do 60·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło: 2 wagony pszenicy, 3 wagony owsa.

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·60 do 5·80, żyto od 3·80 do 4·20, jęczmień od 3·60 do 4·20, jęczmień słodowy od 4.— do 4·50, owies od 4·35 do 4·45, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od 6·— do 6·50, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·— do 5·50, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4.10 do 4·40, kukurydza od 3·75 do 3·90, *cinquantin* od —·— do 4·20, hreczka od 5·30 do 5·50, siemię lniane od 8·— do 9·—, siemię konopne od —·— do —·—, konicz czerwony od 28·— do 38.—, mak niebieski od 11·25 do 12·50 za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 20. kwietnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 395·— do 405·—. Banku kred galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a wylosowal. z 10% prem 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·30 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do 102·70. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·30 do 100·50. Pożyczki kraj 4% w. a. z roku 1891 97·20 do 97·90 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·63 do 5·73. Napoleond'or —·— od 9·52 do 9·62. Półimperjał 9·65 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. kwietnia 1896 r

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Krusenstern z Niemirowa. Hr. Krusenstern z Jarosławia. K. Suchodolski z Równego. J. Rosenfeld z Hamburga. G. Roubicek z Pragi. S. Hirsch z Wiednia. B. Piłatowski z Brodów. H. Szutkiewicz z Rzeszowa. D. Oseis z Wiednia. L. Schreitner z Berlina.

NADESŁANE.

Aby każdemu dać tanią a wygodną sposobność przekonania się samemu o dobroczynnych skutkach Odolu na zęby i błonę śluzową ust, postanowiła niżej podpisana fabryka każdemu, kto nadeszle 70 ct. w markach pocztowych, wysłać na próbę pół flaszki (oryginalny flakon wstrzykawkowy) wprost opłacony.

Fabryka Odolu w Bodenbach (Czechy).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

PIĘKNA HELENA

operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

OSOBY

Agamemnon, król królów	Kiczman
Menelaus, król Sparty	Swaryczewski
Helena, królowa Sparty	Radwan
Orest, syn Agamemnona	Kasprowiczowa
Achilles, król Ftiotydy	Bogucki
Ajax, pierwszy król Salaminy	Kratochwil
Ajax, drugi król Lokrów	Lelewicz
Parys, syn Priama	Orzelski
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza Augur	Myszkowski
Bakis, służebna Heleny	Michlewiczowa
Leona } wesołe córy Grecji	Jankowska
Partenis } wesołe córy Grecji	Gromnicka
Eutykles, kowal	Neuman
Filokemes, sługa Kalchasa, pilnujący grzmotów	Jednowski

Straż, niewolnicy, lud, płaczki Adonisa, służebne Heleny, Rzecz dzieje się: akt I i II. w Sparcie, Akt III w Naupli w porze kąpielowej.

Jutro „Szczęście w zakątku“ sztuka w 3 aktach Sudermana.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Filip Pomeranz lekarz praktyczny osiadł w Tyśmienicy. 300

Taczki 2000 do sprzedania w Krecowie p. Tyrawa włoska. 301

Kamienica 3 piętrowa w Rynku do sprzedania. Zgłoszenia poste restante pod „Kamienica 50". 303

Koń tarant 3 letni, oraz buhajek 15 miesięczny pół krwi Simenthal na sprzedaż. Zarząd dóbr Kłonice poczta Hruszów. 298

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7.

Gospodarz w sile wieku, inteligentny, energiczny, zdolny, z dłuższą praktyką we większych skarbach, poszukuje posady rządcy, ekonoma, kasjera lub rachmistrza. — Zgłoszenia listowne do L. 824, przyjmuje: Centralne biuro ogłoszeń, Lwów. Kopernika 11. 304

Perfumerję, Mydła, Wodę kolońską, Szczotki, Grzebienie, Przybory toaletowe,
poleca po cenach najniższych
Jan Chlebowník,
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Dla abiturjentów gimnazjalnych wyszła z druku ARYTMETYKA prof. Mieczysława Jamrógiewicza. Niezbędny poradnik dla każdego abiturjenta. *Cena 40 ct.* Do nabycia w drukarni W. Manieckiego, Lwów, Kopernika 7. 308

Nowość! Dera, imitacja materji wełnianej, satyny lewantyny, kretony na letnie suknie **damskie poleca** po najniższych cenach magazyn *J. Drexlera i Synów*, Lwów, plac Kapitulny l. 2. Cenniki i próbki na żądanie.

PASKI
damskie, męskie i dziecinne w najnowszych wzorach **ze skóry, gurtu,** metalu i jedwabiu w olbrzymim wyborze od **80 ct.**
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Księgarnia
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
poszukuje
POMOCNIKA.
Znajomość sortymentu nie konieczna.

Szkoła jazdy na rowerach już otwarta.
Zgłoszenia przyjmuje magazyn sportowy **Wiktor Berger**, ul. Akademicka 8. 1409 1—4

Zarząd dóbr Hadynkowce
poszukuje do nabycia
młodego BUHAJA rasy Schwyc,
pełnej krwi,
oraz sześciomiesięcznego **KNURA**
rasy Yorkshire odmiany dużej.
Uprasza się P. T. interesowanych o łaskawe podanie ceny i warunków listownie franco pod adresem: **Zarząd dóbr Hadynkowce p. loco.**

Podług fotografji wykonuję bardzo tanio portrety. — Adres „Portret" Lwów restante

32 ct. pół kilo bardzo dobrej **wiosennej bryndzy** tylko w handlu *Leonarda Soleckiego*, ul. Batorego l. 8, we Lwowie. 2?

Poradnik dla kaszlących: Leczenie suchot napisał *Zdrowiński*. Cena wprost u autora 80 ct. Lwów, Rynek 25, II. piętro, drzwi 7.

Jaremcze nad Prutem (stacja kolei górskiej). Urządzone pomieszkania letnie od 1. czerwca. Restauracja w domu. Adres: Robert Steingraber Stanisławów. 305

Nauczyciel tańców *Emil Dworzak*, we Lwowie przyjmuje zgłoszenia się P. T. Świetnej Publiczności, tak z miasta, jakoteż z prowincji w biurze sprzedaży dzienników ulica Kilińskiego l. 2 (sklep).

Realność parterowa, stajnia, ogród, pole we Lwowie (Bajki) do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u adwokata dra Piątkowskiego, Sobieskiego 4. 285

Sprzedam willę z parcelą frontową pod budowę, w niezwykle pięknem i zdrowem położeniu. Bliższa wiadomość w handlu WP. Fr. Niżałowskiego, ulica Akademicka l. 2. 288

Drut kolczasty, cynkowany do ogrodzeń po zł. 4.50 za 100 metrów (w zwojach po 250 metrów). Drut pleciony, cynkowany, bez kolców po zł. 3.50 za 100 metrów — poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

Zarząd ogrodu, zakład generalny róż remontantów wielki wybór, sztuka 50 i 40 centy, karłowe szczepione na korzeniu 3 i 4 letnie, sztuka 25 centów, flance kwiatów najtańsze. Nowość: fasola biała krzewiasta 50 centów kilo bardzo plenna. Adres: Domilewski, nadogrodnik w Krogulcu p. Wasilkowce. 302

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie z komfortem urządzone, składające się z 4 pokoi, zaraz do wynajęcia. Adres poda biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów. 306

2 frontowe pokoje z pięknym widokiem na I. piętrze, do najęcia od 1. maja br. ul. Kaleczą 9. A.

Korespondencja prywatna.

Wdowiec 35-letni, oficjalista poszukuje towarzyszki. „Zaufanie" poste restante Niezwiska. 307

Chodniki i Rogóżki
ceratowe, kokosowe i z linoleum
poleca najtaniej
O. T. Wincklera Syn
1268 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?
Specjalne oferty dla zakładów, szpitali itp wysyła się odwrotnie.

Piękny dochód!
Pewne znaczne austr. Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków, przyjmuje zdolne siły akwizycyjne pod korzystnymi warunkami i zapewnia im przy niezwykłych zdolnościach oprócz prowizji także odpowiednią płacę stałą. 518 1—2
Wiadomości fachowe nie wymagane, da się bowiem dokładną instrukcję. Reflektuje się tylko na nieposzlakowane osobistości, mające stosunki w dobrych kołach.
Wyczerpujące oferty pod „R. 6494" do Administracji „Dziennika Pol."

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. **Tegoż autora** wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 238, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Majętność „Siemikowce"
w powiecie Podhajeckim obszar 756 morgów zaraz do wydzierżawienia.
Wyjaśnień udzieli Wny Edmund Lityński w Litwinowie lub adw. Stanisław Glogier w Tarnopolu.

Za wysoką prowizją
poszukuje się **zdolnych ajentów** dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów **na spłatę w ratach** — przez I-rzędny dom bankowy (tow. akcyjne).
Zgłoszenie pod **„Confidentia"** do biura anonsów *Bernarda Eckteina w Budapeszcie*, Badgasse.

Jeszcze krótki czas
można dostać rozmaite meble za bardzo tanią cenę.
A. LUFT
Lwów, ul. Halicka 7, I. piętro od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

Pożyczki
od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do zwrotu w latach do 20, w miesięcznych lub kwartalnych ratach, mogą otrzymać pp. urzędnicy wszelkich kategorji, wyżsi oficerowie, profesorowie, praktykujące lekarze. — Zapytania „Bez kosztów" poste restante Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi.

HAWELOKI
z włosa wielbłądziego i sukna loden **bez gumy**
poleca po cenach najniższych
Rudolf Krimmer
Lwów, Hotel Francuski.
1394 1—2 1—2

LEŚNICTWO
Zasobów pod Czarną
p. Zasów, rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją 1312 1—3
Nasiona leśne
Cena za 1 funt — 50 dkgr.: Jodła ct. 40, modrzew 60, sosna zwyczajna 140, sosna czarna 160, świerk 75, akacja i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amer. po 25, wiąz i żarnowiec po 40 ct. Przez tego poleca do kultur wszystkich 10,000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą.

Ważne dla Pań!
Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój od wielu lat istniejący
Salon Mód
który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów najnowszej mody zaopatrzyłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach, **gustownie i starannie wykonuję.**
Z głębokim szacunkiem
Michalina Maysenhälter
Lwów, Wałowa 6.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.
Bogate kolekcje próbek, jakie jeszcze nigdy nie były, dla krawców niefrankowane.

Materje na ubrania
Peruwien i doskin dla wysokiego kleru, przepisane materje na uniformy dla c. k. urzędników, dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, na powozy, loden dla dam i mężczyzn, sukna damskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 zł. i t. d. **Cenne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane sukna** a nie tanie szmaty, które wystarczają **ledwie na zapłatę krawiecką.**
poleca 507 1—4
JAN STIKAROFSKI
BERNO.
Centralny punkt austr. przemysłu sukiennego.) — **Skład ½ miljona guldenów**



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gntwiński; Jaworze: A. Janicki.

Najnowsza powieść
W. hr. Łosia
prawie wyczerpana p. t.
HIGH-LIFE DOKTOR
Cena 2 zł. 50 ct.
znajduje się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach u Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

E. & J. Stromenger
ces. i król. dostawcy nadworni
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.



Największy i najstarszy skład powozów w Galicji,
utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem **Schustala i Sp.** Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siedlarske rymarskie.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1. maja b. r. na losy kredytowe po zł. 5.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 150.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne.
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

L. 987. 1393 1—3

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej żydaczowskiej jest do obsadzenia posada kancelisty z roczną płacą 500 zł. a. w., a wrazie podróży urzędowych z prawem poboru dyet po 2 zł. a. w. dziennie i po 10 ct. za każdy kilometer odbytej drogi.

Kompetenci zechcą wnieść podania do Prezydjum Wydziału Rady powiatowej do 1. Maja b. r., zaopatrzone w metrykę chrztu wykazującą najwyżej 35 lat życia, w świadectwo ze szkół średnich i z egzaminu rządowego z rachunkowości państwowej, wreszcie wykazać mają znajomości ustaw administracyjnych i obu języków krajowych w słowie i piśmie, a w końcu określić dotychczasowy przebieg życia.

Po upływie roku zadowalającej służby, nastąpić może stabilizacja.

Z Wydziału Rady powiatowej
Żydaczów, dnia 16. kwietnia 1896.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grube ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 21.6.8. 1386 1—1

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania dwóch stypendjów w rocznej kwocie 230 zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Wincentego de Barachka Szachłackiego** dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, ogłasza się niniejszem konkurs

O stypendja z tej fundacji mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religji rzymsko katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem.
We Lwowie, dnia 13. kwietnia 1896.
Grott.

Nowo otworzony magazyn
największej i najstarszej fabryki
pod firmą
Fratelli Goldenberg z Wiednia
we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 6,
poleca swój wielki wybór
Gotowych sukien męzkich i dla chłopców
po cenach fabrycznych.
CENNIK:

Ubranie marynarkowe	od zł. 11 do 26 zł.	
Ubranie żakietowe	„ „ 18 „ 30 „	
Ubranie frakowe z jedwabną podszewką	„ „ 28 „ 45 „	
Ubranie salonowe z jedwabną podszewką	„ „ 30 „ 45 „	
Ubranie dla chłopców	„ „ 8 „ 15 „	
Ubranka dla dzieci	„ „ 5 „ 9 „	
Żakiet z kamizelką	„ „ 14 „ 22 „	
Anglez z kamizelką	od zł. 18 do 25 zł.	
Zarzutki	„ „ 9 „ 25 „	
Hawełoki	„ „ 8 „ 12 „	
Płaszczyki dla dzieci	„ „ 5 „ 10 „	
Pantalony	„ „ 4·50 „ 10 „	
Burki do podróży	„ „ 20 „ 28 „	
Kamizelki pikowe	„ „ 2 „ 4 „	
Szlafrok	„ „ 7 „ 16 „	
Uniformy dla studentów	„ „ 9 „ 12 „	

Polecają się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności i kreślimy się z głębokim szacunkiem
Fratelli Goldenberg z Wiednia
Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.

OBUWIE
dla dam, mężczyzn i dzieci
poleca 1276 1—?
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Zbarażu rozpisuje niniejszem konkurs na trzy posady akuszerek okręgowych z siedzibą:

1. w Dobrowodach dla 9 gmin;
2. w Rosnoszyńcach dla 9 gmin i
3. w Nowemsiole dla 8 gmin.

Roczna płaca każdej akuszerki wynosi 100 zł. i wypłacana będzie kwartalnie z dołu z kasy wydziału powiatowego.

Kompetentki mają wnieść swoje podania do wydziału powiatowego w Zbarażu do końca maja 1896, wymienić o którą z powyższych posad kompetują i przedłożyć dyplom uzdolnienia, metrykę urodzenia, świadectwo moralności i świadectwo zdrowienia.

Wydział powiatowy
W Zbarażu dnia 16. kwietnia 1896. 1399 1—1



Dra Fryderyka Lengiela balzam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Mauryczego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Filja c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego w Tarnopolu sprzedaje i kupuje losy i wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym.

Sprzedaje także losy za spłatą w ratach miesięcznych.
Prawo do wygrań nabywa się po zapłaceniu pierwszej raty.
W najbliższym czasie ciągnienia następujących losów:

1. Maja	5% losów	państwowych z roku 1860	gł. wygr.	300.000 zł. a. w.	
„ „	„	kredytowych	„ „	150.000 „	
„ „	„	włosk. czerw. krzyża	„ „	15.000 franków	
5. „	„	3% Boden-Credit II. E.	„ „	50.000 zł. a. w.	
14. „	„	serbskich tytoniowych	„ „	30.000 franków	
15. „	„	węgierskich prem.	„ „	120.000 zł. a. w.	
„ „	„	3% Boden-Credit I. E.	„ „	45.000 „	

Prospekty na żądanie gratis i franco. 1398 1—3

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

KONKURS.

Izba handlowa i przemysłowa w Brodach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę „sekretarza", z którą to posadą połączone są następujące systemizowane emolumenta:

Płaca roczna 1.200 zł.; dodatek aktywalny rocznych 300 zł.; dalej prawo do sześciu dodatków pięcioletnich po 200 zł. i prawo do emerytury wedle obowiązującego statutu pensyjnego.

Posada ta obsadzoną będzie na jeden rok prowizorycznie, poczem dopiero po udowodnieniu uzdolnienia, nastąpi stabilizacja.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1. Dowód ukończonych studjów prawno-politycznych, względnie 3-go egzaminu państwowego.
2. Zupełną biegłość w języku polskim i niemieckim.
3. Udowodnić przez dotychczasowe swoje zatrudnienie, że nabyte fachowo-naukowe wykształcenie praktycznie dotąd wykonują, lub takie dobitne działanie na samoistnem stanowisku wykazać, które potrzebną do piastowania tego urzędu kwalifikację dostatecznie udowadnia.
4. Że nie przekroczyli 40 roku wieku.
5. Przynależność austrjacką.
6. Świadectwo zdrowia.
7. Świadectwo moralności.

Podania, własnoręcznie pisane i należycie ostemplowane, mają być wniesione do Prezydjum tutejszej Izby handlowej i przemysłowej do dnia 20. maja 1896. 1361 1—2

Brody, dnia 9. kwietnia 1896.

Prezydjum Izby handlowej i przemysłowej.

Prezydent: *Stanisław Burstin.* Kierownik biura: *Morgenstern.*

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.